

Puławski Przegląd Powiatowy

SPOŁECZNO KULTURALNY KWARTALNIK ZIEMI PUŁAWSKIEJ

NR 2/2006
LISTOPAD 2006
ISSN 1896-5156



VI POWIĄTOWY DZIEŃ KULTURY

Obszerna relacja w numerze





Drodzy Czytelnicy,

Otrzymujecie Państwo drugi numer Puławskiego Przeglądu Powiatowego. Dominują w nim tematy historyczno-refleksyjne, ale jako, że listopad to miesiąc niezwykle ważny w historii naszego kraju, a przy tym tradycyjnie nostalgiczny, bo rozpoczynający się pięknym świętem, wyróżniającym nas Polaków ze wszystkich innych narodów, mam nadzieję, że taki właśnie charakter wydawnictwa uznacie Państwo za uzasadniony.

Nie zaprzestajemy jednak, zapowiadanych jako stałe, prezentacji gmin naszego powiatu – w tym numerze przybliżamy Państwu Gminę Żyrzyn, a w cyklu sylwetki przedstawiamy niezwykłą postać majora Stanisława Krzymowskiego oraz ważną dla historii Puław sylwetkę Władysława Szczypy. Nie omijamy również tematów aktualnych, bo to przecież czas wyborów samorządowych i następujących po nich zmian we władzach samorządów.

Staramy się także, a może przede wszystkim, reagować na to co dzieje się w kulturze w powiecie. Mamy nadzieję, że w natłoku spraw bieżących znajdziecie Państwo chwilę na przeczytanie naszego Przeglądu, a treści w nim zamieszczone wzbudzą Państwa zainteresowanie i życzliwy komentarz.

W związku z tym, że to już okres przedświąteczny w imieniu całej redakcji składam Wszystkim Państwu serdeczne życzenia:

**Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów
zawodowych i osobistych
w Nowym – 2007 – Roku.**

Maria Müller
– Redaktor Naczelny

W numerze:

- str. 2 Zmiany we Władzach Powiatu
- str. 3 Nasza Mała Ojczyzna – Gmina Żyrzyn
– Iwona Matysiak-Borucka
- str. 5 Zwyczaje związane z listopadowymi patronami
– Halina Solecka
- str. 7 Niepodległość przyszła w Zaduszki – Sławomir Pać
- str. 8 Wszystko umiera co się rodzi – Aleksandra Kozak
- str. 9 Sylwetki – Bohater trzech wojen – Sławomir Snopek
- str. 13 Sylwetki – Władysław Szczypa – Sławomir Pać
- str. 14 Jest w Polsce jedno święto takie... – Sławomir Pać
- str. 15 Parchackie Krzyże – Władysław Bara-Kapciak
- str. 17 Aby przekazać w wierszach zapach pól i ziół – Halina Solecka
- str. 19 Pamięć Przeszłości – Danuta Szlendak
- str. 20 Dwadzieścia lat orkiestry – Henryk Sułek, Bożenna Furtak
- str. 21 Dni Kultury Chrześcijańskiej w Górze Puławskiej
– Dorota Chodoła
- str. 22 Świat w zapałce – Aleksandra Kozak
- str. 23 Wyjątkowa wystawa – Zbigniew Kosowski
- str. 24 Mistrz Pejzażu i Nastroju – Maria Müller
- str. 25 Ośrodek garncarski w Baranowie – Halina Solecka
- str. 27 Ziemianki Nałęczowskie
– Wiesława Dobrowolska-Euszczyńska
- str. 28 Wyrównać szanse – Justyna Siuta, Beata Michałek
- str. 29 Powiatowe Święto Kultury – Maria Müller

Puławski Przegląd Powiatowy

Wydawca: **Starostwo Powiatowe w Puławach**

Redagują: Maria Müller (red. naczelny),
Hubert Stefanyszyn (sekretarz redakcji), Sławomir Pać
(konsultacja historyczna), Aleksandra Kozak, Danuta Szlendak.

Adres redakcji: Starostwo Powiatowe w Puławach,
Al. Królewska 19 (pok. 140), 24-100 Puławy,
tel. 081 8861203, e-mail: promkult@pulawy.powiat.pl

Druk Drukarnia Elko.

ISSN 1896-5156. Egzemplarz bezpłatny.

Zmiany we Władzach Powiatu

25 października 2006 r. miała miejsce 51 sesja Rady Powiatu Puławskiego II kadencji. W związku z tym, że była to sesja pożegnalna oprócz zajmowania się bieżącymi sprawami Przewodniczący Paweł Nakonieczny podziękował radnym za pracę i wręczył im pamiątkowe albumy. W imieniu Zarządu Powiatu czteroletnią współpracę podsumował Starosta Marian Żaba, podziękował również radnym i dyrektorom jednostek powiatowych. Nasza redakcja wykorzystała chwilę aby uwiecznić zebranych na pamiątkowym zdjęciu.



Przekazujemy również Państwu krótkie podsumowanie działania Rady w latach 2002-2006.

W II kadencji odbyło się 51 sesji Rady Powiatu, z czego 5 sesji było zwoływanych w tzw. trybie nadzwyczajnym. Frekwencja na sesjach ogółem wynosiła 93%. Na 11 posiedzeniach Rady Powiatu obecność radnych była 100%.

Rada realizując swoje kompetencje podjęła 474 uchwały, (stan na 30 września 2006 r.)

Działalność uchwałodawcza Rady Powiatu w Puławach w okresie od 19 listopada 2002 r. do 30 września 2006 r.:

Lp.	Tematyka	2002 2003	2004	2005	2006
1.	Organizacja i funkcjonowanie Rady Powiatu	19	7	2	3
2.	Organizacja i funkcjonowanie administracji powiatowej	11	7	7	10
3.	Ochrona zdrowia i opieka społeczna	9	7	17	11
4.	Budżet	40	14	34	19
5.	Infrastruktura powiatowa	19	23	38	19
6.	Oświata	32	59	42	12
7.	Bezpieczeństwo publiczne		1	-	-
8.	Inne	5	2	3	2
Łącznie		135	120	143	76

Wojewoda Lubelski uchylił 13 uchwał podjętych przez Radę Powiatu w Puławach stwierdzając ich nieważność.

W ramach Rady Powiatu funkcjonowało 7 komisji stałych:

1. Komisja Rewizyjna
2. Komisja Budżetu i Finansów
3. Komisja Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska
4. Komisja Edukacji Publicznej
5. Komisja Zdrowia i Polityki Społecznej
6. Komisja Kultury, Sportu i Promocji
7. Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa.

W wyborach samorządowych przeprowadzonych 12 listopada 2006r. wyłoniono Radę Powiatu III kadencji w składzie:

1. Gawrylak Marian Stefan
2. Godliński Michał Stanisław
3. Korpysz Andrzej Józef
4. Kuba Wojciech
5. Nakonieczny Paweł Krzysztof
6. Nastaj Stanisław Jan
7. Siekierski Józef
8. Suchodolski Adam
9. Twardowska Lidia Ewa
10. Wawerski Janusz
11. Bartoś Stanisław
12. Marzec Krzysztof
13. Szulowski Krzysztof
14. Bartuzi Henryk
15. Jaremek Tomasz Franciszek
16. Popiołek Witold Zygmunt
17. Dytkowski Piotr
18. Matraszek Krzysztof
19. Ziomka Jan
20. Pacholik Zbigniew
21. Pisula Marcin
22. Zasada Albin
23. Żaba Marian Jan

Pierwsza Sesja nowowybranej Rady odbyła się 27 listopada. Radni dokonali wyboru Prezydium Rady w składzie: Krzysztof Szulowski – Przewodniczący Rady Powiatu, Henryk Bartuzi i Jan Ziomka – Wiceprzewodniczący. Następnie Rada wybrała Zarząd Powiatu: (na zdjęciu od lewej) Starosta został Sławomir Kamiński, Wicestarostą – Witold Popiołek, Członkami Zarządu: Michał Godliński i Marian Żaba.



Więcej informacji o nowej Radzie i komisjach problemowych znajdziecie Państwo w kolejnym numerze naszego pisma.

NASZA MAŁA OJCZYZNA

Gmina Żyrzyn



Wójt Gminy Żyrzyn
– Andrzej Bujek

Gmina Żyrzyn to północno-zachodnia część województwa lubelskiego. Przez teren gminy przebiegają ważne trasy komunikacyjne o znaczeniu międzynarodowym: Warszawa-Żyrzyn-Lublin-Lwów, Warszawa-Żyrzyn-Chełm-Kijów oraz trasy o znaczeniu turystycznym: Warszawa – Żyrzyn – Kazimierz Dolny, Warszawa – Żyrzyn – Nałęczów, Warszawa – Żyrzyn – Kozłówka.

Gmina zajmuje powierzchnię 128,73 km², a zamieszkuje ją prawie 7 tys. osób. W skład gminy wchodzi 15 sołectw: Bałtów, Borysów, Cezaryn, Jaworów, Kotliny, Kośmin, Osiny, Parafianka, Skrudki, Strzyżowice, Wilczanka, Wola Osińska, Zagrody, Żerdź, Żyrzyn. Pod względem morfologicznym teren gminy leży na południowym pograniczu Pasa Wielkich Dolin na tzw. Powieprzu i w wielko-obszarowym systemie obszarów chronionych zwanym Ekologicznym Systemem Obszarów Chronionych, a północno-zachodnia część gminy zawiera się w granicach Obszaru Chronionego Krajobrazu „Pradolina Wieprza” która zajmuje 61,7 km² i stanowi 47,9% powierzchni gminy, a 18,6% całej powierzchni tego obszaru chronionego. W północno-wschodniej części obszaru gminy położony jest obszar chroniony krajobrazu „Kości Bór” o powierzchni 22,21 km², co stanowi 17,5% całkowitej powierzchni tego obszaru chronionego.

W 1998 r. powołano rezerwat przyrody „Piskory” o łącznej powierzchni 203,02 ha, którego celem jest zachowanie zespołu ekosystemów wodnych, bagiennych i leśnych o dużej różnorodności, zwłaszcza zrehabilitowanego jeziora z bogatą awifauną lęgową. Przez teren gminy przebiegają 4 ścieżki dydaktyczne: zielona, żółta, niebieska i czerwona, które administracyjnie leżą na terenach gminy Żyrzyn i Puławy. Prowadzą przez najciekawsze miejscowości i zakątki, umożliwiając piesze jak i rowerowe poznanie terenów gminy. Zasoby kulturowe gminy Żyrzyn



Malownicze tereny rezerwatu Piskory.

związane są przede wszystkim z kilkoma dawnymi zespołami dworskimi, pałacowymi i sakralnymi. Są one zachowane w różnym stopniu. Ze względu na stan i funkcjonowanie zespołów oraz obiektów historycznych wyróżniamy trzy grupy:

1. Obiekty o dużych walorach przyrodniczych i kompozycyjnych z zachowaną szatą roślinną i cennym starodrzewiem (zespół pałacowo-parkowy w Żyrzynie (XVIII-XIX w.), w którym pięć obiektów zostało wpisanych do rejestru zabytków, Zespół Kościoła Parafialnego p.w. Ś. Piotra i Pawła, w którym 9 obiektów jest wpisanych do rejestru zabytków.

2. Założenia zachowane fragmentarycznie, częściowo zdegradowane z zachowanym drzewostanem (zespół dworski w Osinach).

3. Zabytkowe cmentarze oraz tereny z zachowanymi elementami zabytkowymi, które stanowią wartość kulturową w skali lokalnej. Zasoby kulturowe uzupełniają miejsca pamięci narodowej oraz stanowiska archeologiczne.

Bazę kulturalną stanowią świetlice i remizy strażackie OSP zlokalizowane w budynkach o średnim standardzie technicznym. Jednak to nie przeszkadza funkcjonować i odradzać się na nowo Kołom Gospodyń Wiejskim i Zespołom Śpiewaczym. Na terenie gminy prężnie funkcjonują Koła Gospodyń z: Kotlin, Zagród, Osin, Żyrzyna, Żerdzi, Kośmina, Borysowa i Bałtowa, co widać na wszystkich imprezach kulturalnych organizowanych na terenie gminy, a jest ich całkiem sporo:

- gminny konkurs szopek i ozdób choinkowych oraz kolęd i pastorałek
- gminne Święto Kobiet
- obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja
- Święto Niezapominajki
- Święto Pieczonego Ziemniaka
- Gminne Święto Kultury oraz wystawa Rękodzieła Ludowego i Zanikającego Rzemiosła



W tegorocznym Gminnym Święcie Kultury i Zanikającego Rzemiosła uczestniczył Józef Broda.



Konkurs na najpiękniejszą posesję mobilizuje mieszkańców gminy do dbania o własne otoczenie.

- Bal Charytatywny na rzecz Puławskiego Hospicjum
- Konkurs na Najpiękniejszą Posesję Gminy.

Głównym źródłem uzyskiwania dochodów przez mieszkańców jest praca w rolnictwie. Niewiele podmiotów stwarza miejsca pracy, brakuje jej również w najbliższych miastach tj. Puławach, Rykach czy Dęblinie. Problemy zatrudnieniowe w pewnym stopniu może rozwiązać agroturystyka i wszelkie formy rekreacji. Predysponowane są do tego szczególnie miejscowości położone w dolinie Wieprza, między innymi wieś Kośmin, w której od kilku lat istnieje już mała baza turystyczna. Są tu trzy małe domki – swoim położeniem i klimatem, stwarzają wrażenie oazy, której nie chce się opuszczać. Zewsząd otoczone lasem, niedaleko rzeka Wieprz i stawy Neptuna.

Na terenie gminy Żyrzyn działa kilka Klubów Sportowych: Żyrzyniak, Awans, Bumerang, Tempo i Start. Poza tym w wielu miejscowościach działają siłownie.

Co roku organizowany jest wypoczynek zarówno letni jak i zimowy dla dzieci z terenu gminy, nie tylko w szkole, ale również w świetlicach działających na terenie gminy. Organizatorami tej formy wypoczynku są również Kluby Sportowe.

W Osinach powstała Grupa Rekonstrukcji Historycznych działająca przy Parafii Matki Bożej Królowej Polski.



Grupa Rekonstrukcji Historycznych.

Na terenie gminy działa 6 Klubów Przedszkolaka: w Osinach, Bałtowie, Borysowie, Skrudkach, Kośminie i Żerdzi, dzięki temu małe dzieci ze wsi gdzie nie ma przedszkoli, mogą uczestniczyć w zajęciach przedszkolnych. Ośrodki te powstały dzięki pilotażowemu programowi edukacji przedszkolnej na wsi pt „Gdzie nie ma przedszkoli” prowadzonemu przez Fundację Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komeńskiego.

Gmina Żyrzyn przystąpiła do programu Lokalne Partnerstwo na Rzecz Dzieci, a wynikiem tego było utworzenie stowarzyszenia – Społecznego Towarzystwa Oświatowo-Kulturalnego (STOK), które postanowiło realizować szereg zadań np.: tworzenie placów zabaw na wsiach, zakładanie wiejskich świetlic środowiskowych i edukacja przedszkolna dwulatków.

Żyrzyn jako jedna z siedmiu gmin w kraju uczestniczy w programie „Dla Dzieci”, w ramach którego zostanie przeprowadzony pilotażowy projekt „Lokalny program podnoszenia jakości edukacji elementarnej”,

„Spójrz na mnie i podążaj za mną” to kolejny tytuł projektu realizowanego na terenie gminy, a ma on na celu dalsze działania i różnego rodzaju przedsięwzięcia na rzecz dzieci.

W Bałtowie powstała świetlica STOK-u pod nazwą Dziecięca Szkoła Malowania, gdzie prowadzone są profesjonalne zajęcia przez wybitnych malarzy z naszego terenu.

Gmina Żyrzyn może się również poszczycić wieloma twórcami ludowymi, a artyści swoją wiedzę, umiejętności i zapał, chętnie prezentują na różnych wystawach w całym kraju jak również na organizowanej na miejscu wystawie Rękodzieła Ludowego oraz Zanikającego Rzemiosła.

Mieszkańcy twierdzą, że ich mała Gmina jest WIELKA.

Iwona Matysiak – Borucka*

** Autorka jest pracownikiem Urzędu Gminy w Żyrzynie, aktywnie współpracuje ze stowarzyszeniami kulturalnymi Gminy włączając się w organizację przedsięwzięć społeczno-kulturalnych.*



Grupa Rekonstrukcji Historycznych przygotowuje inscenizację bitew.

Zwyczaje związane z listopadem

Najsłynniejszymi niewątpliwie listopadowymi patronami są: św. Katarzyna i św. Andrzej. Zwyczaje związane z wigilią imienin tych patronów należą także dzisiaj do najczęściej kulturowanych. Każdy z nas, chociaż raz próbował poznać swoją przyszłość, wróżąc z topionego wosku w trakcie ostatniej już przed adwentem zabawy.

Równie zajmujące, choć nie tak powszechne, zwłaszcza w naszym regionie, są zwyczaje związane z innym listopadowym patronem – św. Marcinem. Wokół życia i postaci tego świętego narosło wiele legend. Początkowo postać ta znana była i ceniona głównie w Europie zachodniej, środkowej, a także w Anglii i Skandynawii. W Polsce do dzisiaj zwyczaje związane z dniem 11 listopada – prawdopodobną datą śmierci tego świętego, znane są bardziej na północy i zachodzie kraju, zwłaszcza w Poznańskim, gdzie obchody dnia św. Marcina mają najbardziej barwny charakter.

Kim więc był św. Marcin? Według Kalendarza Katolickiego z lat 20-tych XX w., św. Marcin urodził się w 331 roku w Sabarii (Stein am Anger) w Panonii (dzisiejsze Węgry), zamieszkałej wówczas przez Słowian. Spotkać się można jednak z rozbieżnością w datowaniu narodzin Marcina, bowiem niekiedy wymienia się rok 317.

Ojciec Marcina był rotmistrzem w wojsku rzymskim. Syna wychowywał w religii pogańskiej i gdy chłopiec miał 15 lat, ojciec postanowił przygotować go do stanu rycerskiego. Młody adept dał się poznać jako doskonały jeździec, świetnie władający mieczem, w efekcie czego został setnikiem. Gdy wraz z pułkiem został wysłany do Francji był wzorem dla swoich towarzyszy.

Legenda głosi, że w mroźny dzień jadąc konno do Amiens, spotkał przed bramą miasta półnagiego człowieka, głodnego i przemarzniętego, na którego cierpienie nikt nie zwracał uwagi. Widząc to, Marcin bez wahania przeciął mieczem na pół swój wspaniały futrzany płaszcz i wraz z sakiewką z pieniędzmi podał go żebrakowi. Tym sposobem ocalił go przed nie-

chybną śmiercią. Według tej samej legendy, w nocy ukazał się Marcinowi sam Jezus Chrystus, który przybrał postać owego biedaka.



Kapliczka przydrożna z figurą św. Marcina.

Marcin już jako młody chłopiec nie skłaniał się ku obrzędom pogańskim i zapisał się w poczet katechumenów. Powyższe zdarzenie sprawiło, że po kilku latach porzucił wojskową karierę i w 355 roku przyjął chrzest święty. Udał się wówczas do Piktawy do biskupa Hilarego (późniejszego świętego). Pod jego kierunkiem studiował teologię i naukę kościoła. Po otrzymaniu święceń, wrócił do rodzinnego miasta z nadzieją na nawrócenie bliskich. Wówczas to stronnicy Arian wydalili Marcina z Sabarii. Udał się więc ponownie do Francji, gdzie w pobliżu Piktawy (Poitiers) założył klasztor Lociacum, (prawdopodobnie pierwszy w tym kraju). Wiódł tam skromne życie, wypełnione modlitwą i umartwia-

niem.

Gdy w 371 roku mieszkańcy Tours wybrali go na biskupa, ukrył się nie chcąc przyjąć tak wysokiej godności. Według legendy miejsce pobytu świętego zdradziła gęś. Stąd też często ptak ten widnieje na wizerunkach obok postaci św. Marcina.

Jako biskup, św. Marcin zasłynął ze skromności i pobożności – w niczym bowiem nie zmienił swego dotychczasowego, zakonnego życia. Dochody rozdawał biednym i przeznaczał je na budowę kościołów.

Po śmierci, ciało św. Marcina sprowadzono z klasztoru do Tours i pochowano 11 listopada 397 roku. Według innych danych Marcin zmarł w 400 roku.

Św. Marcin w ikonografii kościelnej przedstawiany jest zwykle jako rycerz na koniu, wspomagający kłęzącego biedaka, lub jako biskup ze wszystkimi oznakami swej godności, u stóp którego kroczy gęś.

Św. Marcin jest patronem Francji. Sprawuje też opiekę m. in. nad podróżnikami, żołnierzami i ludźmi ubogimi. Za swego patrona uważają go też oberżęści i pijacy. Od wieków czczony jest jako patron koni, bydła i strażnik jesiennych zapasów.

W Polsce zachodniej i północnej, powszechne niegdyś obchody świętomarcińskie, podobnie jak obchody europejskie, wiązały się z jesiennym, listopadowym ubojem bydła i gęsi. Z wędzeniem, paleniem i suszeniem mięsa na zimowe zapasy oraz urządzanymi z tej okazji ucztami. Ze zwyczajem pieczenia gęsi, tzw. gęsi świętomarcińskiej wiąza się przysłowia, jak chociażby:

„Na Św. Marcina dobra gęsina”
czy „Dzień Św. Marcina dużo gęsi zarzyna”

W dniu św. Marcina na Pomorzu wypiekano też precle, a w Poznańskim wspaniałe rogałe.

W wielu krajach Europy np. Anglii czy Niemczech, listopad zwany był „miesiącem krwawym” lub „miesiącem ofiar”. Wskazywać mogłoby to na pierwotny charakter obchodów świętomarcińskich, mających swój

dowymi patronami: św. Marcin

początek w krwawych ofiarach kulturowych, rytualnych rzeziach zwierząt składanych jesienią w ofierze bóstwom domowym, bóstwom urodzaju, a także ceniom zmarłych przodków. W Polsce tego dnia należało zakończyć wszelkie prace polowe. W okolicach Międzyrzecza praktykowany był też zwyczaj składania w tym dniu daniny dla dworu i dla kościoła, tzw. meszne.

Powszechnie jest przekonanie, że dzień świętego Marcina, wyznacza czas nieuchronnie zbliżającej się zimy. Obserwuje się więc w tym dniu pogodę, czyli – wg przysłowia: „Na jakim koniu przyjedzie Św. Marcin”. Jeśli bowiem w tym dniu (tj. 11. XI.), prószyl śnieg, mówiono, że święty „na białym koniu jedzie”, co oznaczało wczesną i śnieżną zimę. Jeśli zaś święty Marcin „przyjeżdża na czarnym koniu”, tzn. w dzień ciemny, ponury i deszczowy – oznacza to długotrwałe, jesienne pluchy i „czarną”, bezśnieżną, ale dość ciepłą zimę. Według innej prognozy, zawartej w przysłowiu cytowanym przez O. Kolberga:

„Święty Marcin błoniem jedzie siwym koniem”,

co autor cytatu interpretuje następująco: „[...] bardzo często się zdarza, że śnieg bywa w tej porze.[...] Wiadomo zaś, że świętego Marcina malują (w Lubelskiem) na koniu białym lub siwym”. Tenże Kolberg cytuje też i inne przysłowie:

„Świętojański owies, Marcinkowe żytko, warto licha wszystko”.

Miało to znaczyć, że: „Kto po świętym Janie owies sieje, a żyto na święty Marcin, niech się nie spodziewa dobrego plonu”.

Z czasem barwna legenda o świętym Marcinie szeroko rozpowszechniła się wśród wierzących, przyczyniając się do wzrostu popularności kultu tego świętego także w Polsce, a zwłaszcza w Poznaniu. Istnieje tam do dzisiaj, na miejscu drewnianego kościółka z 1252 roku, murowany (już od XVI) kościół św. Marcina. Zaś już w początkach XVIII wieku wytyczono tu ulicę Św. Marcina, której szczególnie reprezentacyjny wygląd nadali w począt-

kach XX wieku Niemcy. Wybudowano wówczas wzdłuż traktu okazałe kamienice i gmachy, jak poznański Zamek Cesarski – obecnie siedziba ośrodka kultury.



Przedstawienie św. Marcina z kalendarza z lat 20 XX w.

Pomimo, że dzisiaj ulica Św. Marcina znacznie poszarzała i nie jest już tak reprezentacyjna, to w Poznaniu, od 1993 roku odżywa dawna tradycja pochodów świętomarcińskich, a uroczystość ma charakter „imienin” ulicy. Jest to ciekawa i oryginalna impreza, którą rozpoczyna msza w kościele św. Marcina (wieńczącym ulicę). Po mszy na ulicę wyrusza korowód, którego główną postacią jest święty Mar-

cin na białym koniu. Orszakowi towarzyszą konni policjanci, amazonki, ułani i harcerze. Przemarsz kończy się wręczeniem świętemu Marcinowi symbolicznych kluczy do bram miasta. W tym dniu wszyscy mieszkańcy bawią się na festynie, a w trakcie zabawy zbierane są datki na rzecz potrzebujących.

W Poznaniu, wśród współczesnych zwyczajów świętomarcińskich, szczególnie popularna jest tradycja wypieku rogali. Wypieki te wykonywane są tylko z tej okazji, z jedyne go w swoim rodzaju ciasta drożdżowego z nadzieniem makowym. Te duże rogalie spożywane są w tym dniu w ogromnych ilościach. W dawnych czasach były nieco mniejsze i nadziewano je masą migdałowo-orzechową.

Tradycja pieczenia rogali pochodzi podobno z 1891 roku. Zainicjował ją proboszcz parafii św. Marcina, gdy zwrócił się z prośbą po parafian, by w dniu patrona, podzielili się jedzeniem z biednymi. Na apel odpowiedział m. in. cukiernik Melzer, który przekazał po mszy trzy blachy rogali.

Kończąc ten wywód, nie ukrywam, że zazdroszczę Poznaniakom tradycji świętomarcińskiej i pewnie nie tylko ja, chętnie widziałabym ją na naszym terenie.

Halina Solecka

Autorka jest etnografem, ukończyła studia na Uniwersytecie Wrocławskim magisterium na temat: „Sztuka ludowa w rejonie puławskim”. Pracowała w Muzeum Wsi Lubelskiej oraz jako kustosz w Muzeum Regionalnym PTTK.

Bibliografia:

1. Kalendarz Katolicki, lata 20 XX wieku.
2. Zofia i Wojciech Misko: „Marcin na białym koniu”. W: „Poznaj Swój Kraj”, 2002, nr 2, s. 2.
3. Renata Hryn-Kuśmierk: „Zwyczaje i obrzędy. Rok Polski”: 1990, s. 58.
4. Barbara Ogródowska: „Święta Polskie”. 2000, ss. 317-318.
5. Oskar Kolberg: „Lubelskie”, T.!, 2.
6. Adam Fischer: „Etnografia słowiańska”. 1934, s. 200.
7. Jan Adamowski, Mariola Tymochowicz: „Obrzędy i zwyczaje doroczne z obszaru województwa lubelskiego”: Lublin, 2001, s. 61.
8. Stanisław Wallis: „Kalendarz w przysłowiacz górnośląskich”. W: „Ziemia”, 1928, nr 15-16.

Niepodległość przyszła w

*„O wojnę powszechną
za Wolność Ludów
Prosimy Cię Panie”.*

(A. Mickiewicz)

Zwykle ludzie modlą się „od wojny zachowaj nas Panie”. Jakież musiał być bezmiar krzywd i jeszcze bardziej bolesnej obojętności Świata, aby skłonić naród znad Wisły aż do tak rozpaczliwej, wyartykułowanej przez wieszczką prośby do Najwyższego. Kiedy ten kataklizm wybuchnął Polacy nie ograniczyli się do biernego oczekiwania na przebieg wypadków. Już od pierwszych dni wojny po obu stronach skonfliktowanych obozów uformowały się polskie jednostki wojskowe – Legion Puławski i bajorczycy po stronie trójporozumienia i Legiony Piłsudskiego u boku państw centralnych. Niezależnie od obrotu sprawy Polacy mieli od samego początku instrumenty orężnego nacisku na przyszłych, jeszcze wówczas nieokreślonych zwycięzców.

W roku 1915 szala zwycięstwa wyraźnie zaczęła się przechylać na stronę Niemiec i Austro-Węgier, które zajęły i okupowały byłą Kongresówkę. Piłsudski nie dowierzając swoim dotychczasowym sojusznikom, a jeszcze bardziej z powodu przewidywanej ich ostatecznej klęski, utworzył działającą w podziemiu Polską Organizację Wojskową. W Puławach jej organizatorem był Władysław Szczypa. Zarejestrował on w roku 1917 legalne Towarzystwo „Piechur”. W jego ramach można było prowadzić jawne ćwiczenia bojowe. Odbywały się one w tzw. „obozie letnim” położonym w lesie za przejazdem kolejowym. Zapewne nie przypadkowo wybrano na miejsce musztry rejon parku w okolicy Świątyni „Sybilli”.

Obok POW od wiosny 1916 roku funkcjonowała w mieście legalna filia Wydziału Narodowego Lubelskiego. Tej ponadpartyjnej strukturze ton nadawały Polska Partia Socjalistyczna Frakcja Rewolucyjna (popierająca J. Piłsudskiego) i Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”. Za swoje naczelne zadanie Wydział uznał kształtowanie uczuć patriotycznych. Innym elementem charakteryzującym ówczesną sytuację był proces polonizacji administracji w dawnej Kongresówce. Z Galicji przeniesione do pracy urzędników o różnej specjalności. Wśród nich był zasłużony dla naszego miasta Stanisław Eustachiewicz, który jesienią 1915 roku jako oficer oświatowy w randze kapitana przybył tu z zamiarem zorganizowania gimnazjum z polskim językiem wykładowym. Mimo piętrzących się przeszkód związanych głównie z brakiem odpowiednich pomieszczeń stworzył placówkę oświatową, która funkcjonuje do dziś. Jest nią Liceum Ogólnokształcące im. Ks. A. J. Czartoryskiego. Bardzo pochlebne świadectwo w stosunkach panujących wśród tej niemal całkiem spolonizowanej administracji naszego miasta zawarł w swoich wspomnieniach wysoki urzędnik kolei austriackiej inż. Zygmunt Jasiński: „Rok 1918 rozpocząłem udziałem w uroczystościach w Puławach w okupacji austriackiej, gdzie na 5 stycznia zaproszony zostałem przez tamtejszego „Kreis-kommandanta”, mego przyjaciela pułkownika Za-



Usunięcie austriackich godeł z Komendantury mieszczącej się w Pałacu Czartoryskich 2 listopada 1918 r.

wadzkiego, późniejszego komendanta miasta Warszawy, na uroczysty obchód rocznicy okupacji. Komendantem wojskowego sądu okręgowego był tam pułkownik Jankowski a jego zastępcą mój brat, Stanisław Jasiński, radca sądowy i major audytor w rezerwie, starostą Włodzimierz Gniewosz. (...) o ile mogłem wywnioskować z tego jednolitego pobytu i z relacji moich kuzynów i przyjaciół, służbowe i towarzyskie stosunki w Puławach były idealne, w czym nie małą zasługę pułkownik Zawadzki, który potrafił łączyć energię i rygor w służbie z serdecznymi i przyjacielskimi stosunkami w czym w wielkiej mierze dopomagała jego przemiła małżonka”.

Przygotowując się do otwartej walki POW organizowała zamachy na uciążliwych przedstawicieli władz okupacyjnych, akcje na kasy, wojskowe magazyny broni i amunicji. 14 maja 1918, po napadzie na skład broni w Puławach, aresztowano komendanta Władysława Szczypę. Inną formą działalności było ukrywanie zbiegłych z obozów internowania legionistów i zaopatrywania ich w dokumenty umożliwiające ich „legalizację”.

Po zwolnieniu 15 października z więzienia w Zamku Lubelskim powrócił do Puław Władysław Szczypa. Tu w rodzinnym domu przy ulicy Zielonej otrzymał rozkaz Komendy Okręgu nakazujący rozbrojenie okupanta. Tak



Zaduszki...

zdarzenie to przedstawił w swojej relacji: „Było to dnia 1 listopada 1918 roku, kiedy siedząc u siebie o zmroku i rozpatrując meldunki podległych mu komendantów z rannej odprawy, usłyszałem pukanie do drzwi. Pospieszenie schowałem pod fotel papiery – Wejść! – zawołałem, do pokoju wszedł ulubieniec mój, sekcyjny Sokół (Feliks Mizera – S.P.), który dnia tego miał służbę, a za nim młody chłopiec lat może 18-tu. „Obywatelu komendancie, melduję posłusznie, kurier z komendy okręgu” – zameldował Sokół, przyciskając się w postawie „na baczność”. Kurier wyjął ukrytą za podszewką, zapieczętowaną kopertę i podał mi ją, prosząc o pokwitowanie, gdyż ma rozkaz natychmiastowego powrotu. Po odejściu kuriera kazałem Sokołowi usiąść, zapaliłem lampkę, złamałem pieczęć i wyjąłem rozkaz. Po przeczytaniu pierwszych zdań pisma coś dziwnego stało się ze mną. Litery biegały mi przed oczyma. Rozkaz brzmiał wyraźnie: „Jutro, tj. dnia 2 b. m. o godz. 2 p.p. rozbroić oddziały wojska austriackiego, komendy, posterunki, żandarmerię itd.” Sprawdziłem podpis i pieczęć. Nie ulegało wątpliwości, że prawdziwe.

Po przeczytaniu instrukcji co do rozbrojenia i przejęcia władzy w nasze ręce, na razie chwil parę siedziałem jak odurzony... A więc już... Boże! że też ja dożyłem tych dni. Wstałem, poszedłem do Sokoła, który zerwał się „na baczność” i kładąc mu ręce na ramiona zawołałem:

– „Wiecie jakiegoście dnia doczekali? (...)”.

W skład garnizonu okupanta wchodziły: 118 batalion etapowy Landszturmu, tabor 1081 i stacjonujące w Wólce Profeckiej kompanie Niemców. Realną siłą stanowiła kompania Niemców, której zadaniem była ochrona mostu kolejowego na Kurówce. Z tego względu, 2 listopada rozbrojono ją w pierwszej kolejności. Łatwiej poszło ze zrewoltowanym 118 batalionem austriackim. Likwidacji uległy posterunki powiatowej żandarmerii i komenda wojskowa. Władysław Szczypa swoją relację zamknął refleksją, z którą trudno się nie zgodzić: „Tak zakończył się w Puławach dzień Zaduszny roku 1918, ten dzień smutku i wspomnień, odwieczne święto „Dziadów”, który dla nas był pierwszym dniem wolności”.

Sławomir Pać*

(Zdjęcie ze zbiorów Mikołaja Spóza)

*Autor jest historykiem z zamiłowania i wykształcenia. Pracował jako nauczyciel i wieloletni wicedyrektor w Zespole Szkół im. Stefanii Sempołowskiej przy ul. Polnej w Puławach. Autorem i współautorem wielu opracowań, m.in. programu i podręcznika: *Polska i świat. Wspólne dziedzictwo – dla gimnazjum; Od monarchii patrymonialnej do Rzeczypospolitej szlacheckiej; Powiśle puławskie we wrześniu 1939 r.; Powiśle puławskie w Powstaniu Styczniowym 1863 r. Jest współtwórcą Encyklopedii „Białych Plam”, współpracował z gazetami: „Głos Ziemi Puławskiej” i „Tygodnik Puławski”. Aktywnie działa w Towarzystwie Przyjaciół Puław.*

„Wszystko umiera co się rodzi...”

... Pod takim hasłem, 7 listopada 2006 r. o godzinie 17.00 w sali widowiskowej Młodzieżowego Domu Kultury w Puławach zaprezentowany został montaż słowno-muzyczny pt.: „Zaduszki poetyckie”.



Ten niezapomniany wieczór był okazją do spotkania kilkunastu poetów powiatu puławskiego, w większości nauczycieli, z których twórczością mogliśmy zapoznać przybyłych na tę okazję gości: nauczycieli, artystów z powiatu puławskiego oraz młodzież.

Były wspomnienia, refleksje, atmosfera sprzyjała zadumie nad Miłością, filozofią życia, Istnieniem...

Program przygotowali wychowankowie Młodzieżowego Domu Kultury; grupy: literacko-dziennikarska, muzyczna, teatralna.



W programie wykorzystane zostały wiersze znanych regionalnych literatów, m.in.: J. Bińczaka, A. Chabros, A.M. Filipiak, H. Gawdzik, K. Kotlińskiego, A. Kotelby-Złotnik, D. Lengiewicz, H. Mleczo, B. Politalskiej, S. Rybak, W. Woźniak.

Prezentacje tego wieczoru można było również usłyszeć na antenie Radia Puławy w audycji z cyklu „Spotkania z poezją”, która była transmitowana w dniach: 21 i 22 listopada 2006 r.

Aleksandra Kozak

BOHATER TRZECH WOJEN

„Działo się w mieście Wąwolnicy szóstej (dziewiętnastego) kwietnia tysiąc dziewięćsetnego roku o godzinie czwartej po południu. Stawił się osobiście Ludwik Krzymowski (...) i okazał nam niemowlę płci męskiej oznajmiając, że urodziło się ono w osadzie Wąwolnicy trzydziestego października (dwunastego listopada) tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego dziewiątego roku o godzinie czwartej po północy z jego prawowitej żony Julii ze Stagińskich (...). Niemowlęciu temu przy chrzcie świętym dano imiona odpowiadające Patronowi czasu jego urodzenia – Stanisław Kostka (...)”.

Czy kapłan piszący te słowa mógł przeczuwać, że to nowo ochrzczone „niemowlę” będzie w przyszłości patriotą, który większość swego życia poświęci służbie Ojczyźnie? Patriotą walczącym o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej w trzech wojnach? Czy mógł przewidzieć, że ta niepodległość będzie tak krótkotrwała i w końcu utracona na wiele lat w wyniku najokrutniejszej z wojen w historii? Czy mógł wreszcie przewidzieć, że temu chłopcu, którego dziś Rodzice powierzyli Bogu, przyjdzie w końcu przyjąć gorzki los emigracji i zapomnienia? A przecież na każde z tych pytań życie dopisało odpowiedzi, które dziś pozwalają nam poznać niezwykłą historię urodzonego w Wąwolnicy Bohatera.

Rodzice **Stanisława Kostki Krzymowskiego** pochodzili ze szlachty, jednak nie posiadali większego majątku. Ojciec pracował jako pisarz gminny, a Matka zajmowała się domem. Na początku XX wieku Ludwik Krzymowski wydzierżawił niewielki folwark Chorupnik koło Krasnegostawu. Tam mały Stach przeżywał swe pierwsze młodzieńcze przygody. Wyprawy do lasu i nauka pływania w przepływającej obok majątku Żółkiewce wyrabiały w nim hart ducha i ciała.

W 1910 roku Stach dorósł do tego, by „pójść do szkół”, jak się wtedy mówiło. Wstąpił wówczas do lubelskiego gimnazjum rosyjskiego. Wtedy też zapewne zamieszkał ze swoimi Dziad-

kami przy ulicy Górnej w Lublinie. Po dwóch latach nauki w rosyjskiej szkole Stach przeniósł się do Lubelskiego Gimnazjum Polskiego, późniejszego Gimnazjum im. Stanisława Staszica. Nie wiemy, czy był to pierwszy świadomy wybór młodego człowieka, czy też pokierowali nim Rodzice lub Dziadkowie. W każdym razie wybór tej szkoły spowodował, że Stach znalazł się w kręgu młodzieży patriotycznej, tworzącej pierwsze na Lubelszczyźnie drużyny skautowe.



Stanisław K. Krzymowski, gimnazjalista. Lublin, ok. 1910 r.

W 1914 roku wybucha wojna. Utworzenie Legionów Piłsudskiego po raz pierwszy od kilkadziesiąt lat wlewa w serca Polaków nadzieję na odzyskanie niepodległości. Wielu młodych ludzi myśli o tym jak dostać się w szeregi Legionistów, i w porywie serca rwie się do walki. Należy do nich również Stanisław Krzymowski. Porzuca naukę w szkole i ucieka z domu, by wstąpić do Legionów Polskich. 15 lutego 1916 roku zaciąga się do 5 pułku piechoty II Brygady Legionów. Po kilku miesiącach zostaje ułanem 2-go pułku ułanów. Walczy w nim do lipca 1917 roku kiedy to w wyniku kryzysu przysięgowego w Legionach Polskich większość żołnierzy I i III Brygady zostaje internowana przez Prusaków, a wielu żołnierzy II Brygady opuszcza jej szeregi, by wstąpić do Polskiej Organizacji Wojskowej. Do tych ostatnich przyłącza się Stanisław Krzymowski. We wrześniu 1917 roku zostaje członkiem POW w obwodzie

krasnostawskim. Mieszkając w majątku Rodziców prowadzi działalność konspiracyjną przygotowując się wraz z innymi do otwartej walki z zaborcami w ostatniej fazie wojny. Ten moment przychodzi 1 listopada 1918 roku. Stach udaje się do Lublina i tu wstępuje do nowo formowanego 3-go (później przemianowanego na 7-my) pułku ułanów lubelskich.

Odzyskana niepodległość jest krucha, a zakusy wschodnich sąsiadów doprowadzają do wybuchu wojny polsko – bolszewickiej. Stanisław Krzymowski walczy ofiarnie na froncie bolszewickim. Z 7 pułkiem ułanów przechodzi cały szlak bojowy wykazując się niezwykłą odwagą w walce. Wyrazem uznania dla tej odwagi młodego ułana jest m. in. nadany mu trzykrotnie Krzyż Walecznych.

Losy wojenne rzucają go aż pod Dyneburg na dalekiej Łotwie, gdzie walczy w obronie tego kraju przed nawałą bolszewicką. W 1921 roku władze niepodległej Łotwy nadają Krzymowskiemu Łotewski Medal za Wojnę.

Służąc w III szwadronie 7 pułku ułanów bierze też udział w Bitwie pod Cycowem, która na trwałe zapisuje się w historii jazdy polskiej jako przykład klasycznie przeprowadzonej zwycięs-



Por. S. K. Krzymowski, 7 Pułk Ułanów Lubelskich, Mińsk Maz.



kiej szarzy kawaleryjskiej w starciu ze znacznie liczniejszym przeciwnikiem.

Kiedy nastaje pokój, awansowany do stopnia podchorążego Krzymowski, podejmuje w Gimnazjum im. Staszica przerwana w 1916 roku naukę i w marcu 1922 roku zdaje tam maturę.

1 stycznia 1923 roku zostaje awansowany do stopnia podporucznika i kontynuuje służbę w 7 pułku ułanów. Po kilku latach służby zawodowej w kawalerii zaważnęło nim nowe marzenie – chce zostać lotnikiem. By je zrealizować opuszcza szeregi 7 pułku i w październiku 1925 roku wstępuje do Szkoły Pilotów w Bydgoszczy. Odchodzącego z pułku oficera wyróżniono nadaniem mu Odznaki Pamiątkowej 7 Pułku Ułanów Lubelskich, którą odtąd nosił z dumą na mundurze lotniczym.



Kpt. St. K. Krzymowski. 4 Pułk Lotniczy, Toruń, ok. 1935 r.

Po ukończeniu szkoły pilotów Porucznik Krzymowski (awans – 1.1.1925 r.) podejmuje służbę w 4 pułku lotniczym w Toruniu. Tutaj służy aż do lutego 1939 roku zdobywając coraz większe doświadczenie i pełniąc coraz bardziej odpowiedzialne funkcje, poczynając od stanowiska dowódcy Plutonu Łączności, następnie pilota 42 Eskadry, poprzez stanowisko dowódcy 43 Eskadry, Eskadry Treningowej, Dywizjonu Liniowego, a skończywszy na stanowisku dowódcy Dywizjonu Szkolnego. W tym czasie kończy Wyższą Szkołę Pilotażu w Grudziądzu i Kurs Unifikacyjny dla Kapitanów w Rembertowie.

Toruń to jednak nie tylko miasto służby Kapitana Krzymowskiego (awans w dniu 1.1.1933r.). To także miasto, w którym założył rodzinę i mieszkał do lata 1939 roku. Ślub z Marią Chomenko zawarł w 1929 roku. Oficjalna data ślubu to 7 kwietnia 1929 roku, miejsce – Płock, ale z przekazu rodzinnego wiadomo, że tak naprawdę ślub odbył się w grudniu 1928 roku, w Sandomierzu i był utrzymany w tajemnicy. W tamtych czasach oficerowie Wojska Polskiego musieli uzyskać od swego dowódcy zgodę na zawarcie małżeństwa i tylko wtedy mogli się żenić. Dodatkowo piloci musieli przed zawarciem małżeństwa wylatać odpowiednią ilość godzin na samolotach, aby zdobyć doświadczenie w pilotażu i tym samym zmniejszyć ryzyko owdowienia żony i osierocenia dzieci. W grudniu 1928 roku por. Krzymowski nie miał ani zgody dowódcy, ani odpowiedniego nalotu godzin, jednak jak wiadomo – serce nie służy... Ślubu potajemnie udzielił Młodym dawnym kapelan 7 pułku ułanów. Oficjalny akt ślubu sporządzono dopiero po uzyskaniu zgody dowódcy 4 PL. Młodzi zamieszkali w Toruniu. W 1930 roku przyszła tam na świat córka Państwa Krzymowskich – Krystyna.

Okres toruński rysuje się jako najszczęśliwszy w życiu naszego Bohatera. Spełniony zawodowo i rodzinnie, wyróżniany wysokimi odznaczeniami państwowymi i wojskowymi (m. in. Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Niepodległości, Medal za Wojnę 1918-1920, Medal XX-lecia Służby) mógł Krzymowski cieszyć się życiem i czuć, że dobrze spełnia swój żołnierski i obywatelski obowiązek wobec Ojczyzny. W 1938 roku postanawia spróbować swoich sił w spadochroniarstwie. Kończy odpowiedni kurs w Bydgoszczy i wykonuje skoki spadochronowe. Jednak mimo szczęśliwych chwil nad rodziną Krzymowskich, tak jak nad całą Polską, zbierają się ciemne chmury wielkiej nawałnicy wojennej.

Lato 39 roku Krzymowsky spędzają u rodziny – w Kobyłce pod Warszawą. Kapitan Krzymowski przeniesiony wiosną tego roku do służby w 3 pułku lotniczym w Poznaniu został urlopowany, a w lipcu dekretem ministra spraw wojskowych przeniesiony w stan spoczynku z tym, że przejście

w stan spoczynku ma nastąpić w dniu 30 września 1939 roku...

Rozporządzeniem Mobilizacyjnym z 30 sierpnia Kapitan Krzymowski zostaje skierowany do 3 Bazy Lotniczej w Poznaniu, jako dowódca Eskadry Zapasowej. Udaje się do Poznania prywatnym samochodem, jednak zanim dotrze na poznańską Ławicę – wybucha wojna – samoloty 3 Bazy opuszczają lotnisko. Krzymowski udaje się w ślad za swą jednostką. Nie bierze udziału w walkach, a po wkroczeniu Sowietów na teren Rzeczypospolitej kieruje się na południe i 20 września przekracza granicę węgierską. Na Węgrzech udaje się do obozu polskiego w Eger. Stamtąd jako pilot zostaje skierowany do Budapesztu, skąd zostaje wysłany do jednostek lotniczych formowanych we Francji. Od października 1939 roku służy w Centrum Wyszczolenia Lotniczego w Lyonie. W marcu 1940 roku podejmuje służbę w 79 Baonie Powietrznej, w Cazaux nad Zatoką Biskajską. Tam lata na samolotach bombowych i bierze udział w szkoleniu strzelców pokładowych. Francuski dowódca bazy Cazaux w opinii zawartej w zestawieniu personelu latającego pisze o Krzymowskim:

„Spostrzeżenia, uwagi i propozycje
Dobry pilot na Potez 25, wylaszowany na Amiot 143, inteligentny

Osobiste życzenia
lotnictwo bombowe.

(...) Cazaux, 29 kwietnia 1940, pułkownik Blaize, Komendant Szkoły w Cazaux”

Francja jednak staje się kolejnym łupem wojennym Hitlera. 18 czerwca polscy piloci z Bazy Cazaux zostają zostawieni sami sobie. Francuskie dowództwo bazy daje im „wolną rękę” co do dalszego postępowania. By nie trafić do niewoli i móc dalej walczyć muszą przedostać się do Anglii. Krzymowski i jego koledzy z Cazaux docierają drogą morską do Plymouth, a stamtąd udają się do Blackpool. Wydaje się, że właśnie wtedy Krzymowski postanowił zrobić wszystko, by o wolną Polskę walczyć na ziemi polskiej, a nie na obczyźnie.

Jeszcze we Francji kilkunastu oficerów Armii Polskiej złożyło do gen. Sikorskiego list z apelem o skierowa-

BOHATER TRZECH WOJEN (c.d.)

nie do Kraju specjalnie wyszkolonych oficerów, którzy mogliby współtworzyć armię podziemną i walczyć z okupantem. Pomysłodawcami tych działań byli dwaj kapitanowie – Maciej Kalenkiewicz i Jan Górski. W Anglii pomysł szkolenia specjalnego dla oficerów i przerzutu ich do Kraju został zaaprobowany przez Wodza Naczelnego. Jesienią 1940 roku w Ringway odbył się pierwszy kurs spadochronowy dla oficerów mających lecieć do Kraju. Brał w nim udział m. in. Kapitan Krzymowski. Po dodatkowym przeszkoleniu w wywiadzie, jako najbardziej doświadczony oficer kursu zostaje wybrany na dowódcę pierwszej ekipy cichociemnych.



Francja – Anglia, zbiorowe, 1940 r.

13 grudnia 1940 roku zaprzysiężony do pracy konspiracyjnej Kapitan przyjął pseudonim „Kostka”. Pierwszy termin lotu do Polski wyznaczono na 20 grudnia, jednak z przyczyn technicznych lot został odwołany przez Anglików. Po kilku kolejnych próbach termin lotu ustalono ostatecznie na 15 lutego 1941 roku. Samolot wystartował z lotniska Stradishall w Anglii i skierował się nad okupowaną Europę. Na jego pokładzie, oprócz angielskiej załogi pod dowództwem Squadron Leader'a Francisa J. Keast'a, znajdowało się trzech polskich spadochroniarzy: kpt. Stanisław Kostka Krzymowski – ps. „Kostka”, por. Józef Zabielski – ps. „Żbik” i kurier polityczny Czesław Raczkowski – ps. „Orkan”.

O czym myślał „Kostka” lecąc zimną, lutową nocą do okupowanego Kraju? Czy pamiętał o tym, że właśnie tego dnia, 15 lutego – dokładnie ćwierć wieku temu wstąpił w szeregi Legio-

nów Polskich, by walczyć o niepodległość Rzeczypospolitej i, że podobnie jak wówczas Polska znów jest podzielona pomiędzy zaborców?

Zataczając wielkie koło historia po raz kolejny zmusiła do walki o niepodległość Ojczyzny dziesiątki tysięcy żołnierzy – tułaczy na obczyźnie i partyzantów w Kraju. Do tej niepewnej i trudnej walki stanął też i nasz Bohater. Na pożegnalnym spotkaniu z gen. Sikorskim pierwsi cichociemni usłyszeli z ust Wodza zapewnienie, że pomimo zamiany mundurów na ubrania cywilne będą traktowani przez dowództwo jako oficerowie regularnej armii i choć wynik ich pionierskiej misji jest wielce niepewny, to dobro Ojczyzny wymaga poświęceń.

Było coś proroczego w tych słowach, gdyż już w pierwszych chwilach pobytu w Kraju sytuacja, w której się znaleźli wymagała od skoczków podjęcia wielkiego ryzyka samotnej wędrówki przez tereny Śląska włączone do III Rzeszy. Stało się tak, ponieważ w wyniku błędu nawigatora samolot nie trafił na placówkę zrzutową pod Włoszczową, gdzie oczekiwali na pierwszych zrzutków żołnierze podziemnej armii. Skok odbył się „na dziko” w okolicach wsi Dębowiec na Śląsku Cieszyńskim. Lądując w nieznanym terenie skoczkowie utracili ze sobą kontakt i byli zmuszeni do przejścia granicy z Generalną Gubernią na własną rękę. Kapitanowi Krzymowskiemu pomogli w tym przypadkowo poznani Polacy z Kęt i Głębowic w powiecie Bielskim.

Po szczęśliwym dotarciu do Komendy Głównej ZWZ Krzymowski zostaje skierowany do pracy konspiracyjnej w Komendzie Okręgu ZWZ (od lutego 1942 – AK) Radom-Kielce jako szef Referatu Lotniczego. W konspiracji pracuje pod nazwiskiem Stefan Zaporski – dla Niemców urzędnik państwowy. W Organizacji przybiera dodatkowy pseudonim – „Ikar”.

Bazą Majora (awans otrzymuje po skoku do Kraju) jest początkowo Radom, a od sierpnia 1942 roku – Skarżysko Kamienna, gdzie znajduje doskonałych współpracowników wśród tutejszych patriotów. Przez cały czas

trwa mozolna praca organizacyjna. Żołnierze Referatu Lotniczego pod dowództwem Majora organizują placówki zrzutowe przygotowując je do przyjęcia kolejnych samolotów z cichociemnymi i sprzętem bojowym dla AK. Tylko w 1942 roku powstaje 30 takich placówek. Inną formą działań konspiracyjnych referatu jest prowadzenie wywiadu lotniczego. Zbierane są dane o lotniskach Luftwaffe na terenie Okręgu, liczbie i rodzaju samolotów stacjonujących na tych lotniskach, obsady artylerii przeciwlotniczej itp.

W komendzie Okręgu Kieleckiego Krzymowski pracuje do lipca 1944 roku. W tym okresie oprócz pracy wywiadowczej bierze również udział w akcjach zbrojnych. W trakcie jednej z nich – podczas ataku na niemiecki posterunek pod Białaczowem – zostaje ranny. W akcjach na Kasę Skarbową w Ostrowcu Świętokrzyskim jego żołnierze zdobywają pieniądze na bieżącą działalność Referatu Lotniczego. Dzięki temu „Ikar” wspiera też finansowo rodziny akowców prześladowane przez okupanta, chroni w szeregach AK pilotów RAF-u, którzy zbiegli z obozów jenieckich na terenie GG, pomaga finansowo żołnierzom komórki lotniczej w leczeniu.

Odwołany ze stanowiska Szefa komórki lotniczej wstępuje w sierpniu 1944 roku do oddziału partyzanckiego Antoniego Hedy – „Szarego”. Z jego oddziałem bierze udział w koncentracji sił AK w Lasach Przysuskich, prowadzonej w ramach Akcji Burza.

13.09.1944 roku zostaje aresztowany przez Niemców w łapance na terenie Skarżyska Kamiennej i przewieziony do obozu Arbeitsamtu w Częstochowie, skąd ma być wywieziony na roboty w głąb Niemiec. Wykorzystując słaby nadzór wartowników ucieka z obozu i pomimo braku dokumentów szczęśliwie powraca do Skarżyska.

W październiku zostaje powołany na stanowisko Szefa Referatu Lotniczego Komendy Okręgu AK Piotrków Trybunalski, a od pierwszego stycznia 1945 roku zostaje Szefem Komórki Przerzutów Powietrznych w Komen-



dzie Głównej Armii Krajowej, z siedzibą w Częstochowie.

Po rozwiązaniu Armii Krajowej w styczniu 1945, z rozkazu dowództwa pozostaje w konspiracji. Ma przyjąć ostatni zrzut cichociemnych. W tym czasie wojska sowieckie zajmują tereny na zachód od Wisły. Anglicy odmawiają wysłania samolotu do Polski i planowany zrzut nie dochodzi do skutku.

23 kwietnia 1945 roku Krzymowski udaje się do Łodzi w celu nawiązania kontaktu z Dowództwem Okręgu Łódzkiego. Tam zostaje aresztowany przez NKWD. Mimo brutalnego śledztwa nie ujawnia swoich prawdziwych personaliów i jako Stefan Zaporski zostaje oddany w ręce łódzkiego UB. Po osadzeniu w więzieniu UB oczekuje na proces, który ma miejsce 24 sierpnia 1945 roku. Krzymowski (jako Stefan Zaporski) zostaje skazany na 7 lat więzienia. Jesienią obejmuje go amnestia. Wykonanie kary zostaje zawieszona na dwa lata. Po wyjściu z więzienia Major ujawnia się i wraca do swego prawdziwego nazwiska. W styczniu 1946 roku przebywa na terenie Skarżyska Kamiennej. Tu zostaje ponownie aresztowany przez UB i osadzony w kieleckim więzieniu, tym razem pod zarzutem unikania służby wojskowej. Pierwszego kwietnia 1946 roku ucieka z ubeckiego więzienia. Pomocy w ucieczce udziela mu strażnik więzienny – dawny żołnierz AK.

Udaje się do Szczecina, gdzie pracując jako kierowca w zakładach Państwowego Monopolu Spirytusowego szuka możliwości przedostania się na Zachód. W tym czasie po raz ostatni odwiedza Matkę mieszkającą w Lublinie (Ojciec zmarł w 1940 roku). Po kilku miesiącach ubecy znów zaczynają deptać mu po piętach. Podejmuje wtedy udaną próbę przekroczenia zielonej granicy w rejonie Świnoujścia. Dociera do Berlina, a stamtąd przedostaje się do zachodnich Niemiec. Po przejściu kolejnej zielonej granicy zgłasza się w 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej stacjonującej w Bersenbrück. Po uzyskaniu dokumentów uwierzytelniających udaje się do Londynu, gdzie 10.09.1946 roku melduje się w Komisji Likwidacyjnej Specjalnej Sztabu Głównego. Tam składa na piśmie raporty dotyczące przebiegu

służby w AK, sytuacji w Kraju po wejściu sowieców i swego uwięzienia przez NKWD i UB.

16 listopada odbiera z rąk szefa Komisji Likwidacyjnej ppłk. Hartmana – ustanowiony w 1941 r. (już po jego wylocie do Kraju) – Znak Spadochronowy. Do Znaku o numerze 0001 dołączona jest legitymacja potwierdzająca nadanie mu tego zaszczytnego tytułu. Tak dobiega końca służba pierwszego cichociemnego – Majora „Kostki”.



Major Stanisław Kostka Krzymowski, Londyn, 1947 rok.

Zostaje skierowany do Centrum Wyszkołenia Piechoty PSZ. Po demobilizacji mieszka w Londynie, jednak w wyniku nieporozumień w kręgach polskiej emigracji postanawia opuścić Anglię i w połowie lat pięćdziesiątych wyjeżdża do Kanady. Osiedla się w Montrealu. W tym czasie poznaje Marcelinę Sokołową, z którą zawiera związek małżeński. Nie mogąc znaleźć pracy w lotnictwie sześćdziesięcioletni niemalże Krzymowski podejmuje pracę w szpitalu miejskim w Montrealu. Ten wysoki rangą oficer Wojska Polskiego i Komendy Głównej Armii Krajowej, aby się utrzymać zmuszony jest podjąć pracę... salowego. (Tu nasuwa się skojarzenie z analogiczną sytuacją innego polskiego bohatera II wojny światowej, twórcy i pierwszego dowódcy 1 SBS – generała Sosabowskiego, który po demobilizacji pracował jako robotnik fizyczny w magazynie...)

Po kilku latach pracy w szpitalu Stanisław Krzymowski zdobywa uprawnienia pielęgniarstwa i otwiera wraz

z żoną niewielki pensjonat dla emerytów. Wydaje się, że wreszcie jego sytuacja życiowa stabilizuje się. Wtedy okazuje się, że jest bardzo poważnie chory. Po dwóch latach zmagania ze śmiertelną chorobą Major Stanisław Kostka Krzymowski umiera w Montrealu, siódmego sierpnia 1969 roku. Jako weteran wojenny zostaje pochowany na cmentarzu weteranów Field of Honour w Pointe Claire, 23 km od



Grób Mjr. S. K. Krzymowskiego, Montreal, 03.12.2006 r.

centrum Montrealu.

W 1989 roku społeczność wąwolnicka ufundowała pomnik poświęcony weteranom drugiej wojny światowej, który stanął na miejscowym cmentarzu. Wśród umieszczonych na nim tabliczek pamiątkowych, na honorowym miejscu znajduje się tabliczka poświęcona Majorowi Stanisławowi Kostce Krzymowskiemu – bohaterowi trzech wojen, urodzonemu w Wąwolnicy.



Pomnik weteranów, tabliczka Majora Krzymowskiego. Wąwolnica.

Sławomir Snopek



Autor jest Wąwolniczaninem, miłośnikiem historii i regionalistą. Interesuje się szczególnie dziejami Wąwolnicy i biografiami osób związanych z tą miejscowością. Jego drugą wielką pasją jest ornitologia i działania na rzecz aktywnej ochrony ptaków.

Władysław Szczypa

(14 grudnia 1895 – 1940) *Żołnierz Obywatel Działacz społeczny*

*„... bo to była życia nieśmiałość
A odwaga – gdy śmiercią niosło.
Urzeć przyjdzie, gdy się kochało
Wielkie sprawy głupią miłością.”*
(K.K. Baczyński)

Syn Marii Apolonii z Grochów i Józefa Szczypów urodził się na przedmieściach Puław we Włostowicach. Ojciec był mistrzem murarskim i prowadził przedsiębiorstwo budowlane. Tu uczęszczał do szkoły początkowej. Naukę kontynuował w państwowym gimnazjum w Sandomierzu, które ukończył w roku 1911. Na młodego chłopca silny wpływ miały poglądy głoszone przez pismo „Zaranie”. Wydawał je Maksymilian Malinowski i grono skupionych wokół niego osób. Nosili oni od tytułu gazety miano „Zaraniarzy” i dążyli do usamodzielnienia się ruchu ludowego.

Od 1 listopada 1911 do 1912 roku zatrudnił się w charakterze ucznia w aptece T. Nazarewicza w Krasnymstawie. Tuż przed wybuchem wojny na przełomie 1912/1913 pracuje w aptece w Tomaszowie Lubelskim.

Pobyt w tej ostatniej miejscowości miał jeszcze jeden brzemienny w skutki epizod. Bliskość granicy spowodowała, że młody Władysław Szczypa przekroczył ją i wstąpił w austro-węgierskim Bełczu do Polskich Drużyn Strzeleckich. Przeszedł tam podstawowe przeszkolenie wojskowe.

Po powrocie do Kongresówki, od maja 1913 do 1 września 1914, podjął prace w aptece w Kolnie Łomżyńskim. Po wybuchu wojny związał się z „Oddziałem Lotnym” poprzednikiem Polskiej Organizacji Wojskowej, które zorganizował Józef Piłsudski dla działania na bezpośrednim zapleczu armii rosyjskiej.

W początkach roku 1915 wyjechał do Dorpatu (dziś Tartu) w Estonii stanowiącej wówczas część imperium carów. Tam zdał egzamin na pomocnika aptekarskiego. W kwietniu tegoż roku zostaje zmobilizowany do armii rosyjskiej. Służy w niej do 16 sierpnia 1915, kiedy to przekroczył linię frontu i zameldował się w 4 pułku piechoty Legionów.



Władysław Szczypa dowódca POW Puławy w 1918 r.

Z tej jednostki skierowano go do organizacji POW w powiecie puławskim. Należy podkreślić, że działalność jej nie została ujawniona „sojuszniczym” Niemcom i Austriakom.

Przykrywką dla działań konspiracyjnych było podjęcie pracy w puławskiej aptece Ryszarda Treutlera a zwłaszcza w godzinach popołudniowych w Oddziale Handlowym Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego. To

ostatnie zajęcie ułatwiło kontakty poza Puławami. Pełnił między innymi funkcję Komendanta „Garnizonu Puławskiego” POW. W celu legalizacji niektórych działań tej organizacji zarejestrowano jej twórcze ogniwa w ramach jawnie działającego Towarzystwa „Piechur”.

14 maja 1918 roku został aresztowany. Po obciążających oskarżeniach zatrzymanego kuriera, przewieziono



List Władysława Szczypy z obozu w Starobielsku przesłany do rodziny w Puławach.



go do Lublina i osadzono w Zamku Lubelskim. Przesiedział w nim do 15 października 1918, kiedy to pod naciskiem społeczeństwa Generał Gubernator uwolnił więźniów politycznych. Powrócił do Puław i tu 1 listopada 1918 roku w domu przy ulicy Zielonej otrzymał rozkaz rozbrojenia okupanta w dniu 2 listopada. W Zaduszki „Garnizon Puławski” przejął władzę nad Puławami i okolicą.

Nie był to niestety koniec walk. Trzeba było bronić Niepodległości i wytyczyć granice. Peowiacy z Puław ochotniczo wstąpili do tworzącego się Wojska Polskiego, a sam Władysław Szczypa został sierżantem w 35 pułku piechoty. Później były boje z Ukraińcami w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego, między innymi pod dowództwem legendarnego ppłk. Lisa-Kuli i z Armią Czerwoną w rejonie Równego nad Styrem. Następnie pod dowództwem Śmigłego-Rydza wziął udział w manewrze znad Wieprza i w walkach o Drohiczyn, Bielsk, Białystok i Lidę. Za męstwo i umiejętności dowódcze otrzymał awans na podporucznika. Odznaczono go: odznaką „Orleń”, Krzyżem POW i Krzyżem Legionowym. 20 stycznia 1921 r. został przeniesiony do rezerwy.

Podjął pracę jako aptekarz w Puławach u R. Treutlera, a następnie w aptece M. Fritza w Radzynie. W końcu znalazł zatrudnienie w szpitalu we Włodzimierzu Wołyńskim. Przed podjęciem tam obowiązków zawarł 9 lutego 1924r. małżeństwo ze Stanisławą Rurys.

W roku 1927 powrócił z rodziną do Puław i zamieszkał w domu przy ulicy Zielonej 11. Był członkiem Rady Miejskiej, kierownikiem Komendy Kasy Oszczędnościowej, a od roku 1927 objął stanowisko referenta samorządowego w Wydziale Powiatowym. Aktywnie działał w Związku Legionistów i Peowiaków. 8 września 1935 roku został wybrany posłem do Sejmu. Wszystkie powierzone sobie obowiązki wykonywał sumiennie i z pełnym poczuciem ciężaru jaki na nim spoczywał.

Został zmobilizowany w nocy z 6 na 7 września i udał się do koszar 2 pułku Saperów Kaniowskich w Puławach. Wtedy rodzina widziała go po raz ostatni. Znalazł się w niewoli sowieckiej. W kwietniu 1940 roku do-

Jest w Polsce jedno święto takie...

Obchody Świąt Zmarłych na ziemiach polskich wyraźnie odróżniają je od bliższych i dalszych sąsiadów. Jest to święto rodzinne łączące żyjących i zmarłych jej członków. Na groby bliskich przyjeżdżają Polacy z najdalszych zakątków kraju i świąta.

Na dzisiejszą formę ich obchodów w Polsce nakładają się tradycje chrześcijańskie na o wiele starsze wierzenia i obrządku. Kościół w pierwszych wiekach nie miał ustalonej daty święta ku czci męczenników. Zgodnie z liturgią bizantyjską przypadało ono w niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego (do dziś na ten dzień przypada święto w kalendarzu prawosławnym). W roku 835 odłączono je od okresu wielkanocnego i przeniesiono na 1 listopada. Dzień Zaduszny, nazywany też Przypomnieniem Wszystkich Wiernych Zmarłych i traktowany jako dzień modłów za tych, którzy odeszli obchodzony jest przez katolików od roku 993. Przyjmuje się, że wprowadził go benedyktyński opat Odilo z Unny w Burgundii, aby nadać pogańskiemu świętu ku czci zmarłych krewnych charakter religijny. Pierwszy ślad obchodów Dnia Zadusznego w Polsce pochodzi z XII wieku z kalendarza cysterskiego z Łądu. O wiele liczniejsze świadectwa pochodzą z wieku XII i XIV.

U nas, przywiązanie do zmarłych członków rodziny przejawia się w licznych Mszach Św. odprawianych za zmarłych, a także w procesji żałobnej, która w dzień Wszystkich Świętych po południu wyrusza na cmentarz.

Na pewno z czasów przedchrze-

ścijańskich pochodzi zwyczaj obdarowywaniem pieczywem obrzędowym biednych w Dzień Zaduszny. Jeszcze do niedawna obyczaj funkcjonował wśród ludu polskiego. Zaduszki stopniowo zastępowały uroczystości ku czci zmarłych zwane „dziadami”, które korzeniami swymi sięgają czasów pogaństwa. Obchody te składały się z wizyty pogrzebowej, podczas której ofiarowywano posiłki zmarłym i przyzywano ich dusze. Najdłużej obrzęd ten zachował się na Litwie i Białorusi. Został opisany w „Dziadach” przez Mickiewicza.

Na ziemiach niegdyś wchodzących w skład Rzeczypospolitej zachowały się niemal do czasów współczesnych zwyczaje przypominające wierzenia Celtów. Świadczy o tym informacja z dziewiętnastowiecznej Encyklopedii Orgelbranda: „Na Rusi lud obchodzi 4 razy do roku Zaduszki, to jest około Bożego Narodzenia, w czasie Wielkiego Postu, w dzień Narodzenia Boga Rodzicy i około św Piotra”. Cerkiew prawosławna obchodzi Wszystkich Świętych po św Dymitrze z Salonik, a Zaduszki w tydzień po Wielkanocy.

Żywe przywiązanie do religii i tradycji nawet zewnętrznie odróżnia Polskę od zlaicyzowanej Europy Zachodniej i wychodzących z ateizmu narodów postsowieckich. W święto to miliony naszych rodaków, jak co roku zatrzymuje się nad grobami najbliższych, aby choć na chwilę poczuć ich bliskość i w myślach powiedzieć im to, czego za ich życia się nie zdążyło.

Sławomir Pać

tarła do rodziny druga i ostatnia kartka ze Starobielska. W dalekim Charkowie, jak napisał znany poeta i kompozytor Feliks Konarski („Ref Ren”), „Zdradzieckim strzałem w czaszkę pokwitowano wrzesień” i nie tylko wrzesień.

Nazwisko zostało umieszczone na odsłoniętym na cmentarzu parafialnym przy ulicy Piaskowej Krzyżu Katyńskim w dniu 12.05.1996 r. W akcie

odsłonięcia uczestniczyła córka Krystyna Marczak.

Kto może przebaczyć niech przebaczy. Nikomu nie wolno zapomnieć.

Sławomir Pać

Do opracowania wykorzystano: Z Słomka „Władysław Szczypa (1895-1940). Służba Ojczyźnie.” Puławy 1996.

Zdjęcia z archiwum M. Spóza.

PARCHACKIE KRZYŻE

W dniu 6 października 2006 r. na malowniczo zadrzewionym, kredowym wzniesieniu w Parchatka, usytuowanym po lewej stronie szosy prowadzącej z Puław do Kazimierza Dolnego, w miejscu, skąd roztacza się wspaniały widok na przełom Wisły, po wielu latach nieobecności, ponownie stanęły trzy drewniane krzyże.

Po raz pierwszy pojawiły się tam około 1823 r. z polecenia księżnej Izabeli Czartoryskiej, dla upamiętnienia śmierci jej ulubionej wychowawcy Zofii Kickiej z Matuszewiczów i jej dwojga dzieci. U podnóża krzyży, księżna poleciła urządzić ogród, wybudować samotnię i kapliczkę. Miejsce to nie było przypadkowo wybrane. W okresie rezydowania Czartoryskich w Puławach, parchackie góry były miejscem, służącym do kontaktu z naturą, rozmyślań i medytacji. Z tej okazji, warto przypomnieć ciekawe losy życia pięknej hrabianki, w powiązaniu z dziejami znanych w historii Polski osób z jej najbliższego otoczenia.



Zosia Matuszewiczówna (1791-1831).
Miniaturka nieznanego autora.

Zosia urodziła się w 1796 r. w Sieniawie, ale przez kolejne lata, aż do śmierci matki w 1799 r. mieszkała niedaleko Puław, za Wisłą, we wsi Jasieniec, która sąsiaduje z Sycyną – miejscem narodzin Jana Kochanowskiego. Ojciec Zosi, hrabia Tadeusz Matuszewicz (1765 – 1819), był synem miecznika kowieńskiego. Jako wychowanek kolegium Konarskiego w Warszawie, bardzo wcześnie rozpoczął działalność polityczną. Już w roku 1784 był postem związanym z grupą zwolenników A.K. Czartoryskiego. Był aktywnym członkiem loży wolno-

mularskiej. Brał udział w ostatniej fazie prac nad projektem Konstytucji 3 Maja i bronił jej zasad w swoich wystąpieniach. W roku 1790 poślubił Mariannę Dembińską, z domu Przebendowska. Po śmierci matki, niespełna trzyletnią Zosię, wzięła na wychowanie księżna Izabela Czartoryska, która spokrewniona była z rodziną Przebendowskich. Dziewczynka przebywała na zmianę w Puławach i Sieniawie; co pewien czas odwiedzała w Jasieńcu ojca i brata. Od 12 roku życia zaczęła pisać pamiętnik i prowadziła go niemal do ostatnich dni życia. Zapiski te, stanowią podstawowe źródło wiedzy o ich autorce. Czas jej dojrzewania przypadł na okres 3-go rozbioru, w którym dominowało wyjątkowe ożywienie uczuć patriotycznych i rozwój życia kulturalnego. Zdobyła staranne wykształcenie domowe na puławskim dworze, w którym poza zatrudnionymi na stałe nauczycielami, w edukowaniu młodzieży brały udział znane osobistości ówczesnego świata politycznego, społecznego i kulturalnego: F.D. Książnin, J.U. Niemcewicz, F. Zabłocki, J.P. Norblin, M. Bacciarelli i inni.

Zosia uczyła się także rysunku. Lekcje w zakresie opanowania techniki tego kunsztu udzielał jej sam J. P. Norblin (1745 – 1839), znakomity francuski malarz, rysownik i grafik, który był częstym gościem w Puławach. Uczennicą była pilną i pojętną, z artystyczną duszą i widocznym talentem, co potem zaowocowało licznymi rysunkami. W bocznych ołtarzach kościoła p. w. św. Józefa we Włostowicach, znajdują się wykonane przez nią techniką sepii, dwa piękne obrazy: Matki Bożej Karmiącej i Chrystusa dźwigającego krzyż

Dorastająca Zosia była osobą wrażliwą i subtelną. W zapiskach prowadziła ustawiczną analizę wewnętrznych przeżyć, nastrojów i odczuć; rzadko opisuje co robiła, z kim i o czym rozmawiała. To swoiste zamknięcie się w sobie i duchowa samotność, skutkowałe pewnym wyalienowaniem z towarzystwa rówieśników. Od świata realnego, z którym nie potrafiła się utożsamić, uciekała



Obrazy wykonane techniką sepii
przez Z. Matuszewiczównę.
Chrystus dźwigający krzyż.



Obrazy wykonane techniką sepii
przez Z. Matuszewiczównę.
Matka Boża karmiąca.

w imaginację książkowych bohaterów, bądź filozoficznych sentencji, z których czerpała siły kojące jej duszę. Za największe wartości uznawała lojalność i wiarygodność. Zosia, już jako pełnoletnia panienka, była niezbyt wysoką blondynką o filigranowej sylwetce, wykwintnym obejściu i wdzięku, a zarazem prostocie pod osłoną skromności dziewczęcej. Miała wielu adoratorów, ale jej wyidealizowane pojęcie miłości, nie mieściło się w gra-



nicach przelotnych flirtów. Była bardzo religijna. Gdy tylko mogła, biegła do kościoła, aby się „godzinę wypłakać przed Bogiem, odświeżyć po zgiełku świata” Zauroczona kiedyś pięknem przyrody na parchackich górkach, doznała uczucia, że nie boi się śmierci, mogłaby bez lęku wtopić się w majestat natury, w jej spokój i harmonię – odejść; wyrzuty sumienia odnosiły się tylko do obaw o sprawienie zmartwień i żalu bliskim jej osobom. Niespodziewanie, na horyzoncie jej losu pojawiła się pierwsza prawdziwa miłość, której oczekiwała, której się podświadomie bała i która przysporzyła jej najwięcej rozterek, cierpienia i upokorzeń. Traumatyczne następstwa tych przeżyć odcisnęły się trwałym piętnem na jej dalszym życiu. Ich powodem stał się książę Adam Jerzy Czartoryski, 46-letni kawaler, znany już działacz polityczny, któremu lata mijały, młodość już przeszła, a na drodze do ołtarza stały przeszkody, których usunięcia sam nie pragnął. Księżna Izabela, podjęła myśl, że niezwykle wdzięk 20-letniej Zosi, jej młodość, uroda i zdolności, zdołają przyciągnąć i zdobyć serce syna. Trwający 9 miesięcy okres zaręczynowy nie wytrzymał próby czasu. W tej sytuacji, zaczęto usilnie rozglądać się za kandydatem godnym jej ręki i serca. Rodzinny wybór padł na pułkownika Ludwika Kickiego (1791 – 1831), który okresowo bywał w puławskim pałacu. Karierę wojskową rozpoczął w stopniu podoficera piechoty, szybko awansował na stopnie oficerskie. W tych trudnych dla Polski czasach, w wielu stoczonych bitwach wykazał się wielką odwagą i talentem dowódczym. Książę Józef Poniatowski awansował go na swojego adiutanta polowego. W bitwie pod Lipskiem skoczył wraz z Poniatowskim do Elstery, i choć ranny, przedostał się na drugi brzeg rzeki. Z niewoli rosyjskiej został zwolniony dzięki wstawiennictwu wpływowych przyjaciół. Głównie na podstawie jego relacji ustalone zostały okoliczności śmierci Poniatowskiego. Dzielnemu żołnierzowi spodobała się filigranowa i subtelna panienka. Młoda para, zmuszona wojskowymi obowiązkami męża, zamieszkała w stolicy. Zosia, po początkowych obawach o stan swoich uczuć do męża, z wpływem czasu zmieniła diametralnie swoje poglądy, co skrętnie

utrwaliła w pamiętniku, pisząc, że w małżeństwie znalazła cel życia i szczęście tak czyste, jak tylko wyobrażnia w najśmielszych snach wymarzyć mogła. Największym zmartwieniem młodego małżeństwa było kruche zdrowie Zosi – częste zasłabnięcia i obawy o możliwości macierzyństwa. Do tych zmartwień doszły kłopoty finansowe, spowodowane głównie długami Kickiego, który był ewidentnie uzależniony od groźnego hazardu – gier w karty. Niedbale sprawowany nadzór nad folwarkami, przynosił z nich niewielkie dochody. Uciekano się do zaciągania pożyczek wśród znajomych, którzy z czasem zaczęli odmawiać tej przysługi. To wszystko podkopywało liche zdrowie Zosi, która wobec niezaradności męża, z konieczności przejęła administrowanie majątkami. Schorowana, walcząca na co dzień z niemocą własnego ciała, w 1921 r. rodzi upragnione dziecko – córkę Marię. Radość z urodzenia córki zostaje wkrótce zmażona kolejnymi kłopotami finansowymi, sprokrowanymi przez niefrasobliwego męża. Coraz rzadziej sięga po pamiętnik, aby przelać na papier skrapiany łzami – ostatnie nadzieje i przesłania do męża, by zaniechał gry, pracował nad pozyskaniem tych dóbr, które pozostają po śmierci; prosi go, aby odrzucił wszystko, co sprzeciwia się wierze. Trzeba tu wyjaśnić, że w tym czasie, Kicki, był aktywnym członkiem loży wolnomularskiej. Na krótko przed urodzeniem drugiej córki, czując zbliżającą się śmierć, Zofia pisze testament. Całkowitą własność swoich majątków przekazuje dzieciom, ustanawia kilka charytatywnych fundacji. Wkrótce po urodzeniu córki, umiera 5 listopada 1922 r., nie wiedząc o tym, że jej dziecko odeszło już do wieczności. Żyła trzy lat krócej od swojej matki; nie miała nawet ukończonych 26 lat. Dzięki staraniom księżnej, pochowana została w kościele Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. W kilka miesięcy po Zosi, druga córka również zmarła.

Księżna Izabela, która darzyła Zosię prawdziwie macierzyńską miłością jak własne dziecko, ufundowała w warszawskim kościele pamiątkowy monument z epitafium, a w Puławach na Kępie, w miejscu gdzie rosły grupy wiekowych dębów i smukłych topoli,

wystawiła krzyż z szarego piaskowca obok którego ustawiono dwa mniejsze krzyże drewniane, upamiętniające śmierć dzieci. Spisana biografia Zosi, umieszczona została w świątyni Sybilli. Dla szczególnego upamiętnienia śmierci nieszczęsnej matki i jej córeczek, z polecenia księżnej, na górze w Parchatce, w miejscu, gdzie kiedyś Zosię tak żywo tknęła myśl o śmierci – ustawiono trzy krzyże, które widać było z okien pałacu. Górując nad okolicą, powodowały wzruszenie u tych, którzy znali ich symboliczne znaczenie, a zdziwienie u obcych. Księżna, zabezpieczyła również fundusze na odprawianie we włostowickim kościele trzech mszy św. w roku: 15 maja, 24 września i 5 listopada. Poleciała także: „z mego do nich przywiązania”, przyozdabiać obraz Matki Bożej namalowany przez Zosię, girlandą z niezapominajek z kwiatem róży i dwoma pączkami, na pamiątkę „zgasłej młodości trzech aniołów”. Do czasów współczesnych przetrwał tylko krzyż z piaskowca.

Jeśli chodzi o dalsze dzieje krzyży, to po utworzeniu w 1862 r. Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, krzyże z Kępy zostały przeniesione na cmentarz włostowicki, ponieważ dotychczasowy rejon ich usytuowania przeznaczono na pola uprawne. Obok krzyży stojących na parchackiej górze, w czasie dwukrotnie szalejącej w drugiej połowie XIX w. na tych terenach epidemii cholery, pojawiły się inne krzyże, które miały chronić mieszkańców przed dziesiątkującą ich groźną chorobą, na którą nie znano skutecznego lekarstwa. Być może, były wśród nich typowe karawaki, krzyże z podwójną poprzecznicą, które przywędrowały z Hiszpanii w XVI w. Być może, ostatni krzyż – karawakę, dlatego wyrąbał w 1944 r. radziecki żołnierz (zapewne ateista), ponieważ swoim wyglądem przypominają one nieco krzyż prawosławny.

Powrót krzyży sentymentalnej pamięci, pamięci o życiu i cierpieniu, ni by zwyczajnym a nie zwyczajnym, należy zawdzięczać przede wszystkim inicjatywie i staraniom kazimierskiego proboszcza, ks. Tomasza Lewniewskiego i pana mgr Andrzeja Pawłowskiego z Kazimierskiego Parku Krajobrazowego, a także bezinteresownej

Dokończenie na str. 18

PARCHACKIE KRZYŻE

Dokończenie ze str. 17

współpracy wielu innych osób. Najwyższy, środkowy krzyż ma 8 metrów wysokości i swoim wyglądem przypomina pastorał Jana Pawła II; dwa boczne mierzą po 7 metrów. Projekt restytucji wykonali studenci wydziału architektury Politechniki Warszawskiej, pod kierunkiem prof. Kucza Kuczyńskiego. Dębowe drewno, z którego krzyże wykonał mistrz stolarski z Uściąża, pan Jan Czarnecki, pochodzi z puławskiej Kępy i jest darowizną Rolniczego Zakładu Doświadczalnego. Choć nie zachowały się materiały ikonograficzne dotyczące pierwotnego wyglądu krzyży, za wyjątkiem szkicu wykonanego w odległej perspektywie przez B. Czernof po 1846 r. na którym widać różnicowanie ich wysokości, ich restytucja w nowym kształcie wydaje się posiadać te szczególne cechy ich pierwowzoru.

Zapewne trudno było by odtworzyć wszystkie dawne elementy u stóp krzyży: ogród, kapliczkę i samotnię, chociażby z tego powodu, że nie ma odpowiednich materiałów źródłowych. Ale warto nawiązać do tradycji iluminowania krzyży, co dawniej czyniono przy pomocy ogni sztucznych. Autorzy restytucji krzyży, proponują zamontowanie baterii słonecznych, co pozwoliłoby oświetlić krzyże nocą, aby modliły się światłem do nieba. W ten sposób, odrodzone obiekty sentymentalnej pamięci, o bogatej przecież historiografii, zyskałyby atrakcyjną oprawę, wyróżniającą je pośród siostrzanych „trójek” z Kazimierzu Dln. i Janowca.

Władysław Bara-Kapciak*

* Autor to wieloletni pracownik Zakładów Azotowych. Od kilku lat na emeryturze. Jego dziełem jest monografia miejscowości związanych z rodem Kochanowskich na ziemi zwoleńskiej – „Barycz i okolice”.

Bibliografia

1. Teresa z Potockich Wodzicka. Ze zwierzeń dziewczęcych. Pamiętnik Zofii z Matuszewiczów Kickiej. Drukarnia „Czas” w Krakowie – 1910.
2. ks. Karol Dębiński. Kościół we Włostowicach i kaplica w Nowo Aleksandryi. Wyd. 1904 r
3. Polski słownik biograficzny. Wyd. PAU
4. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Nakł. W. Sulimowski i Wawelski – 1880.
5. Mieczysław Kseniak Rezydencja Książąt Czartoryskich w Puławach Wyd. Idea Media Lublin – 1998.
6. Waldemar Sulisz Śladami pewnej damy–2006.

„...Aby przekazać

O tym, że warto postrzegać świat przez pryzmat piękna zawartego w poezji, świadczyć mogą sukcesy naszych rodzimych twórców. W dniu 17 października 2006 r., rozstrzygnięto po raz XXXV Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka, organizowany przez ZG STL (Stowarzyszenia Twórców Ludowych) w Lublinie.

Nagrodę im. J. Pocka, ustanowioną przez „Chłopską Drogę”, przyznano po raz pierwszy w 1972 r. Patron konkursu – poeta ludowy Jan Pock (1917 – 1971), był związany z naszym regionem, nie tylko ze względu na miejsce, gdzie żył i tworzył (Zabłocie k. Markuszowa), ale także swoją działalność na rzecz środowiska twórców ludowych. W 1968 r. był jednym z założycieli STL-u, organizacji skupiającej twórców z całej Polski. Działał w Związku Pisarzy Polskich i grupie pisarzy ludowych „Wieś Tworząca”. Debiutował w „Wiciach”, w 1935 r. Po wojnie współpracował z pismami literackimi i z prasą codzienną. Jego wiersze znaleźć można w wielu antologiach. Ma w swym dorobku literackim kilka edycji autorskich, między innymi: „Zgrzebne pieśni” (1947), „Małwy”(1963) „Wiersze” (1973), czy wydane już pośmiertnie „Poezje” (1980), „Głos Ziemi” (1981), „Poezje wybrane” (1988). O tym wybitnym piewcy życia wsi, żyjącym skromnie z pracy na roli, w 1962 r. nakręcono film zatytułowany „W polu”. W 1989 r. Józef Zięba opublikował książkę „Jan Pock 1917-1971”. Na temat twórczości J. Pocka napisano też wiele artykułów. W 1983 r. w Markuszowie przy głównej ulicy, wystawiono pisarzowi pomnik autorstwa Jarosława Furgały – członka STL.

Tegoroczny konkurs po raz pierwszy w historii miał charakter otwarty, był dostępny zarówno dla członków STL-u jak i autorów niezrzeszonych. Środki na organizację konkursu i nagrody przezna-

czyło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na konkurs napłynęła rekordowa liczba zgłoszeń: 178 zestawów wierszy, 58 prozy i dwa dramaty. Ogółem w konkursie wzięło udział 180 autorów.

Jury pod przewodnictwem dr Donata Niewiadomskiego przyznało: I nagrodę – w poezji oraz dwie I nagrody w prozie; siedem II nagród w poezji i prozie; dziesięć III nagród w poezji i prozie; oraz 42 wyróżnienia w tym specjalne w obu gatunkach.

Po raz czwarty wśród laureatów konkursu znalazł się Zbigniew Kozak („Skorpion”), poeta i rzeźbiarz z Puław. W tym roku otrzymał on III nagrodę w dziedzinie poezji (za zestaw pięciu wierszy), z których choć jeden chcemy Państwu zaprezentować.

W 2005 r., z inicjatywy Stowarzyszenia Akademia Umiejętności „Tradycja”, ukazał się pierwszy tomik poezji pana Zbyszka, zatytułowany „Moje powroty”. Wydanie tomiku było możliwe dzięki wsparciu puławskich instytucji samorządowych: Starostwa Powiatowego i Urzędu Miasta oraz Wójta Gminy Końskowola.

Zbigniew Kozak urodził się 24.X.1958 r. w Sielcach w gm. Końskowola, ale mieszka i tworzy w Puławach. Tu też związany jest z miejscowym Klubem Twórców Ludowych. Uczestniczył już w wielu wystawach i spotkaniach, chętnie prezentując swoje twórcze dokonania zarówno w dziedzinie rzeźby jak i poezji. Szczególnie pracowity był dla niego miniony rok, kiedy to promował swój autorski tomik poezji. Wielokrotnie towarzyszyłam p. Zbyszkowi w tych spotkaniach, rekomendując jego poczynania artystyczne wśród bibliotekarzy, nauczycieli i młodzieży. Jedno z takich spotkań odbyło się 9 listopada 2006 roku w siedzibie POK „Dom Chemika”. Latem tego roku, Z. Kozak prezentował swoją twór-

w wierszach zapach pól i ziół..”

czość na Pomorzu Zachodnim. Został zaproszony przez Stowarzyszenie Akademia Umiejętności „Tradycja” i przez 10 dni uczestniczył w warsztatach artystycznych zorganizowanych przez Trzebiatowski Ośrodek Kultury.

Wyróżnienia w tegorocznej edycji konkursu zdobyły również dwie poetki, członkinie puławskiego KTL: Zuzanna Spasówka („Wrzos”) z miejscowości Pożóg, gm. Końskowola – za wiersz „Nie mogę wrócić”; oraz wyróżnienie specjalne – Łucja Fudali („Luta”) za wiersze: „Powroty” i „Przybądź nom”.

W tym gronie nestorką i szczególnie zasłużoną poetką, autorką pięknych lirycznych wierszy jest niewątpliwie Pani Zuzanna Spasówka. Debiutowała już w 1962 r., a w tym roku, ukazał się jej kolejny tomik: „Jak Cię nie kochać, Ziemi Ojczysta”, wydany z inicjatywy GOK w Końskowoli. Miałam przyjemność uczestniczyć w spotkaniu z autorką promującą wspomniany wybór wierszy, o których napisała w dedykacji dla mnie: „Chcę przekazać w tych wierszach zapach pól i ziół..”

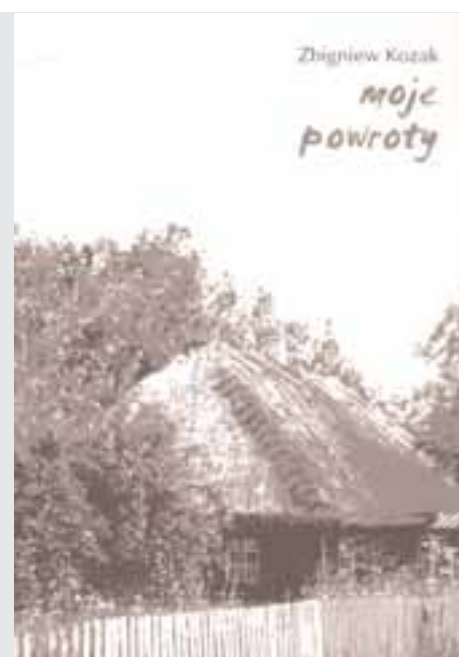
Podsumowując tegoroczną, XXXV edycję konkursu, w którym aż troje naszych twórców odniosło tak znaczące sukcesy, mogę jedynie dodać za głosem jury, że w zgłoszonych do konkursu utworach dominowało jako temat literackiej wypowiedzi, wyeksponowanie wsi i szerzej pojętego regionu. Wieś jawi się w wierszach jako obiekt wspomnień, nostalgii za tym, co bezpowrotnie minęło. Ale pojawia się też refleksja, przemyślenia związane z przemianami cywilizacyjno – kulturowymi. Twórcy starali się oddać realia życia wsi dawnej i tej dzisiejszej. Zauważa się również mniejszą w stosunku do lat ubiegłych, ilość wierszy o tematyce religijnej na korzyść wierszy o wątkach papieskich i rodzinnych.

Halina Solecka



Tomik poezji Zuzanny Spasówki wydany w 2006 r.

*Byłem wczoraj
na moim dawnym podwórku
po grząskim śniegu
krok za krokiem
szukałem siebie
moje lata minione
poszedłem za dziadkową pasiekę
której już nie ma
za stary sad
co tylko we wspomnieniach
szukałem
śladów sanek z dzieciństwa
przystanęłem w polu
już nie wiem
czyja nowa stodoła
czyj dom w oddali
też nowy
gdzieś tam stał stary
z bali sosnowych
zmienia się wieś
zmieniają się ludzie
w „sąsiednich obejściach”
jeszcze jabłoni parę starych
co pozostały
z sentymentu chyba
i nie pasują już do krajobrazu
i parę zapomnianych
grusz na miedzach
pola przymglone
jak pamięć
a ja jak kometa
co warkocz wspomnień*



Tomik poezji Zbigniewa Kozaka wydany w 2005 r.

*ciągnie za sobą
po bezkresnym niebie
między gwiazdy, czarne dziury
i spala się
cząstka duszy wciąż
nim całkowicie
zjedna się z „matką naturą”
dlaczego tak szukam wspomnień
szukam wciąż i na nowo?*

15.02.2006 r. – **Zbigniew Kozak**

Pamięć Przeszłości (regionalizm w bibliotekach publicznych)

17 października na Powiatowym Dniu Kultury odbyło się podsumowanie powiatowego konkursu „Pamięć Przeszłości” ogłoszonego przez WBP. W tym dniu biblioteki publiczne w POK „Dom Chemika” prezentowały swój dorobek w dziedzinie kultury i tradycji naszego regionu. Konkurs trwający przez cały rok był imprezą o dużym zasięgu, uczestniczyło w nim ponad trzy tys. czytelników.

Celem naszych działań było zwiększenie zasobów bibliotecznych o tematyce lokalnej i regionalnej, upowszechnienie i promocja wiedzy o „małych ojczyznach” oraz pogłębienie współpracy bibliotek z miejscowymi partnerami.

Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem. Zgodnie z założeniami łączył pokolenia, angażował całe rodziny, służył budowaniu i podtrzymywaniu więzi rodzinnych, a także integrowaniu społeczności lokalnej. Biblioteki w ramach konkursu zapropowały powrót do korzeni, wzmocniły poczucie przynależności do małej ojczyzny. Konkurs pod patronatem Starosty Puławskiego był realizowany przy współpracy Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki Starostwa Powiatowego i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich – koło w Puławach.

W uroczystości podsumowania konkursu obecni byli przedstawiciele Rady Powiatu i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej oraz bibliotekarze.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się wystawy fotograficzne prezentowane w holu Domu Chemika. Wystawę pod hasłem „Nadwiślańskie krajobrazy” przygotowała GBP w Górze Puławskiej. GBP w Janowcu zaprezentowała wystawę pod hasłem „Janowiec – spojrzenie po latach”, autorem wystawy „Przeszłość – Przyszłość” była GBP w Końskowoli. Wystawa dotycząca życia literackiego i kulturalnego Puław „Literackimi ścieżkami Puław” przygotowana została przez BM w Puławach.

Na stoisku zostały wyeksponowane regionalne materiały informacyjne, ciekawsze zbiory regionalne, prace nagrodzone w konkursach powiatowych i wydawnictwa własne.

Przybliżyły one widzom nasze małe ojczyzny. Powiatowe święto kultury było też okazją do zaprezentowania najlepszych bibliotek z powiatu puławskiego, prowadzących działalność regionalną.

Spośród jedenastu placówek nominowanych w konkursie „Pamięć Przeszłości” wyróżnienie otrzymała BM w Puławach za realizację programu edukacji regionalnej „Tropami naszego dziedzictwa”, rozwijanie zainteresowań



Wspólne Stoisko Bibliotek naszego powiatu oferowało strawę intelektualną ale również rozkosze podniebienia.



Wyniki konkursu bibliotek Pamięć Przeszłości ogłosiła Dyrektor PBP w Puławach i przedstawicielki Biblioteki Wojewódzkiej w Lublinie.



Wystawy fotograficzne: „Przeszłość-Przyszłość” GOK w Końskowoli oraz „Literackimi ścieżkami Puław” z BM w Puławach stanowiły nie tylko kształcące, ale również przepiękne tło dla stoisk.

sowań dzieci i młodzieży bogatą historią Puław, promowanie lokalnych twórców na wernisażach, wystawach malarstwa i fotografii oraz spotkaniach autorskich z puławskimi literatami.

W kategorii bibliotek miejsko – gminnych jury doceniło pracę biblioteki w Kazimierzu Dolnym za umacnianie więzi z rodzinnym miastem poprzez propagowanie twórczości ludowej, przybliżanie historii i tradycji swojego regionu oraz popularyzację zbiorów regionalnych.

Biblioteka w Nałęczowie otrzymała wyróżnienie za dbałość o tradycję i historię „małej ojczyzny”, utworzenie oddziału zbiorów specjalnych „Historia i tradycja Nałęczowa”, za cykliczne działania popularyzujące walory historyczne i kulturalne oraz edukację regionalną skierowaną do młodego czytelnika. Spośród bibliotek gminnych najwyższe oceniono osiągnięcia placówki z Góry Puławskiej za rozwijanie zainteresowań dzieci tematyką swojej miejscowości i regionu w projekcie edukacyjnym „Mały Europejczyk”, za promowanie rodzimych artystów w „W Galerii Pracy Twórczej”. Zwycięzcy konkursów powiatowych, autorzy najlepszych prac fotograficznych, literackich i plastycznych otrzymali nagrody z rąk Starosty Puławskiego.

W VI edycji Powiatowego Dnia Kultury ogłoszono również konkurs na najciekawsze i najsmaczniejsze stoisko. Nagroda za najpiękniejsze przypadła w udziale Powiatowej Bibliotece Publicznej.

W przerwach spotkania i po zakończeniu uroczystości wszyscy zaproszeni goście częstowali się potrawami regionalnymi przygotowanymi przez bibliotekarzy.

Projekt „Pamięć Przeszłości” przyczynił się do zwiększenia zainteresowania „małą ojczyzną”, zacieśnił kontakty pokoleniowe. Powrót do przeszłości wzbogacił wiedzę o naszym puławskim regionie. Będą z niej korzystać zarówno współczesne jak i przyszłe pokolenia.

Danuta Szlendak



DWADZIEŚCIA LAT ORKIESTRY

Mówią o niej różnie: orkiestra strażacka, parafialna, gminna, powiatowa, a po koncercie jubileuszowym śmiało można dodać jeszcze jedno miano – WIELKA, i wcale nie chodzi tylko o liczbę członków, ale o brzmienie zespołu.

19 listopada w Końskowoli, Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej z Opoki, obchodziła jubileusz 20-lecia istnienia. To było podwójne święto, bowiem w tym roku przypada również 170-lecie reaktywowania orkiestry parafialnej, a obecna orkiestra jest kontynuatorką chlubnych tradycji muzykowania w Końskowoli. Podwójny jubileusz skłania do refleksji nad historią.

Muzykowanie w parafii Końskowola sięga pierwszej połowy XVII wieku, bowiem już w 1635 roku ks. Stanisław Lisowicz założył tu orkiestrę zwaną muzyką kościelną. Jak pisał ks. S. Kamiński w „Wiadomościach Diecezjalnych Lubelskich” (rok 1925 s. 285-286): „Zadaniem jej było w czasie nabożeństwa przygrywać na różnych instrumentach muzycznych, oprócz przyjętych organów. Założyciel hojnie zapisał fundusze na muzyków kościelnych. Naturalnie nie sam proboszczłożył koszt, lecz możni kolatorowie, właściciele Końskowoli: Lubomirscy – bezpośredni następcy Tęczńskich, a po Lubomirskich Sieniawscy, a wreszcie po nich Czartoryscy”.

Niestety, różnorodne kataklizmy dziejowe przerwały działalność tej kapeli na długie lata, została reaktywowana dopiero w 1836 roku przez ówczesnego proboszcza ks. Kazimierza Biescha. Od tej chwili obserwowano okres świetności końskowolskiej orkiestry.

Ksiądz kanonik był nie tylko kapłanem, ale jak wspomina gazeta „Ruch muzyczny” z 1857 r., był świetnym muzykiem, pedagogiem i gorącym patriotą. Sam wybierał młodych chłopców i dziewczęta i uczył ich muzyki, a później sprowadził Jana Krzyżanowskiego z Siedlec, byłego kapelmistrza 3-ciego pułku ułanów Wojska Polskiego, ażeby dalej uczył gry na instrumentach. W latach 1838 – 1844 dyrygentem kapeli był Antoni Fabiański, były muzyk „zgromadzenia muzycznego” w Lublinie. Po Fabiańskim, dyrygentem był jeszcze nauczyciel z Czech – Falvaser, a po nim Wiekierski, który pracował z kapelą aż do śmierci jej założyciela.

Wielu ówczesnych kompozytorów dedykowało kapeli swoje utwory, np. Józef Elsner, kompozytor i pedagog, nauczyciel Fryderyka Chopina, będąc we wrześniu 1844 roku w Puławach, napisał hymn „Ojciec wieków” dla ks. Bischa i jego kapeli. Ofiarował mu też swoją Mszę d-moll op. 87, której prawykonanie odbyło się 22 listopada 1844 roku w święto Cecylii, patronki muzyki kościelnej, podczas sumy w kościele OO. Franciszkanów Warszawskich. Po śmierci ks. Biescha (1848) rolę kapelmajstra przejął miejscowy muzyk Maciej Goławski, były uczeń ks. Biescha i Antoniego Mullera w Lublinie, późniejszy organista kolegiaty w Zamościu.

W drugiej połowie XIX wieku kapela końskowolska była znanym i liczącym się zespołem wokально-instrumentalnym w Polsce, o którym z uznaniem wyrażała się ówczesna prasa.



Na początku lat 30 – tych XX wieku muzykę kościelną prowadził samouk Andrzej Zdziechowski. Z listy wynika, że w składzie czynnym było 7-miu muzyków z Opoki.

W okresie II-giej wojny światowej orkiestra zawiesiła działalność. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, już pod koniec 1945 roku, młodzi chłopcy z Opoki rozpoczęli naukę gry na instrumentach dętych. Na początku u Franciszka Sykuta, a od lat 50-tych u Jana Sadurskiego.

W latach 80-tych ubiegłego wieku orkiestra w Końskowoli znów przeżywała kryzys. Chcąc ratować tradycję muzykowania w naszej parafii, orkiestranci z Opoki założyli w 1986 roku Orkiestrę Dętą przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Opoce. Zmienił się tylko sztyl, muzykanci pozostali ci sami, ale uratowano tradycję. Orkiestra zaczęła pokazywać się publicznie uczestnicząc w wielu świętach państwowych, kościelnych, ludowych oraz biorąc udział w konkursach orkiestr dętych.

Mimo zmieniających się dyrygentów popularność orkiestry nie słabła. Jednak władze gminy postawiły sobie za cel szkolenie młodzieży. Jesienią 2005 roku pracę z orkiestrą podjął Marian Stankiewicz, kapelmistrz z 30-letnim doświadczeniem. Jego zapał i profesjonalizm sprawiły, że po roku pracy szeregi orkiestry zasiłowało wielu młodych ludzi.

Członkowie orkiestry, dumni z przynależności do zespołu mówią: „Naszym zdaniem nie ważne, jaka jest nazwa tej orkiestry, dużo ważniejszą sprawą jest to, aby utrzymać piękną tradycję naszych przodków, którzy rozpoczęli muzykowanie na tym terenie. Cieszymy się, że jesteśmy wszystkim potrzebni.”

Swój kunszt muzyczny orkiestra pokazała podczas uroczystości jubileuszowych, najpierw w kościele podczas Mszy św., a potem w Gminnym Ośrodku Kultury. Koncert galowy przyjęty owacjami na stojąco, wzbudził podziw zarówno gości, jak i miejscowej publiczności.

Henryk Sułek, Bożenna Furtak
Foto: Teresa Orłowska

Dni Kultury Chrześcijańskiej w



Koncert kapeli DREWUTNIA stał się okazją do wspaniałej zabawy, zarówno dla młodzieży jak i starszej widowni.



Pełne zadumy spotkanie z poezją Karola Wojtyły w spektaklu artystycznym „Pieśń o Bogu ukrytym” – przygotowanym i wykonanym przez Marcina Stycznia – piosenkarza i kompozytora.



VI DKCh zakończył koncert muzyki klasycznej w wykonaniu Skrzypcowej Grupy Suzuki.

Już po raz szósty w Górze Puławskiej zorganizowano szereg imprez kulturalnych noszących miano **Dni Kultury Chrześcijańskiej**. W tym roku Dni Kultury trwały od 15 do 19 października.

Główny organizator tej religijno-kulturalnej imprezy – Publiczne Gimnazjum w Górze Puławskiej – zaprosiło do współpracy: Gminną Bibliotekę Publiczną, Szkołę Podstawową w Górze Puławskiej oraz tutejszą parafię pw. św. Wojciecha. Spotkania z kulturą trwają około tygodnia i przybierają różnoraki charakter: wystaw, przedstawień teatralnych, spotkań z artystami, koncertów, montażu słowno-muzycznych, itp.

Każdą edycję Dni Kultury rozpoczyna uroczysty koncert oraz otwarcie wystawy propagującej twórczość lokalnych artystów lub zabytki kultury regionu. Część materiałów do wystawy przygotowuje młodzież wspólnie z wychowawcami; część – to oddzielne prace naszych rodzimych artystów. Swoją twórczość prezentowali w szkole między innymi: Lucyna Kowalik, Anna Borkowska, Marta i Marek Andałowie, Zuzanna Majka Zuzańska – malarze nagradzani na międzynarodowych konkursach plastycznych.

Publiczne Gimnazjum w Górze Puławskiej w ramach DKCh miało zaszczyt gościć wielu artystów pióra i sceny, wśród nich byli: ks. Jan Twardowski, Krzysztof Globisz, Maja Komorowska, ks. Wacław Oszajca, ks. Leszek Surma, Wojciech Siemion, Zdzisław Pękalski, ks. Ryszard Winiarski. Spotkania z postaciami znanymi z mediów gromadzą nie tylko gimnazjalistów, ale również absolwentów, społeczność lokalną oraz gości z innych szkół. To magnes przyciągający wszystkich, którym kultura nie jest obca, a jako mieszkańcy prowincjonalnych miejscowości czują stale jej niedosyt.

Spotkania z aktorami czy ludźmi pióra inspirują młodzież gimnazjalną do samodzielnych prób teatralnych i poetyckich. W czasie pierwszej edycji Dni Kultury młodzież prezentowała na scenie wybrane przez siebie sceny biblijne, kolejna edycja imprezy przyniosła pokaz obrzędów weselnych wg. Reymontowskich *Chłopów – Wesele Boryny*, ogromną popularnością cieszył się spektakl przygotowany przez szkolne koło teatralne wg własnego scenariusza dotyczący rodzimej miejscowości – *Prawda i legendy Góry Puławskiej*.

Warto podkreślić, że działalność młodych artystów dopingują dorośli – rodzice i nauczyciele, którzy nie krępują się występować obok młodzieży. Efektem takiej współpracy może być chociażby *Koncert jesienny na dwa świerszcze* – spektakl muzyczny przygotowany przez dorosłych i dorastających mieszkańców naszej miejscowości.

W czasie DKCh szkoła staje się także miejscem, gdzie młodzież może zabłysnąć wiedzą w różnych dziedzinach. Mamy w dorobku szereg konkursów: plastyczny, wiedzy o Biblii, recytatorski, teatralny, konkurs wiedzy o świętych. Każdy pracowity Dzień Kultury Chrześcijańskiej

Górze Puławskiej



16 października 2006 r. wieczorem w koncercie „Syberyjski bard zaprasza” usłyszeliśmy utwory A. Rosenbauma,

w szkole kończy wieczorny koncert, montaż muzyczny czy przedstawienie teatralne w kościele. Dotychczas w trakcie DKCh śpiewali: Mietek Szcześniak, Tomek Kamiński, Beata Bednarz, Kairos, Gospel Rain, Eleni, Evgen Malinovskiy, Marcin Styczeń, Lubelska Federacja Bardów, kapela Drewutnia, Siostry Jeremiasza.

Dzięki bezinteresownemu wsparciu wielu osób prywatnych i instytucji wstęp na wszystkie koncerty jest bezpłatny.

Organizacja imprezy wymaga zaangażowania wielu osób, przede wszystkim młodzieży, nauczycieli, rodziców oraz grona przyjaciół szkoły. Jednakże efekty, jakie przynosi, w zupełności rekompensują czas i trud włożony w jej przygotowanie. Dni Kultury Chrześcijańskiej integrują społeczność lokalną, stwarzają szansę na ciekawe i wartościowe spędzenie czasu wolnego, uczą współpracy, poszerzają horyzonty, kultywują rodzime tradycje.

Należy ufać, iż radość młodych ludzi, zainteresowanie spotkaniami ze strony dorosłych mieszkańców Góry Puławskiej i okolic oraz propagowane przez nie wartości, spowodują, że impreza ta w przyszłości nie zostanie zarzucona, a jej organizatorem wystarczy sił do pracy mimo licznych trudności, z jakimi się borykają z roku na rok, że nie zabraknie ludzi dobrej woli wspierających duchowo i finansowo to kulturalno – religijne wydarzenie.

Dorota Chodoła*

Autorka jest nauczycielką języka polskiego w Publicznym Gimnazjum w Górze Puławskiej.

Zdjęcia: **Cezary Świdorski**

Świat w zapałce

To tytuł wystawy warszawskiego artysty Anatola Karonia, która zainaugurowała rok wystawienniczy w MDK-Puławy 13 października 2006 roku, godz. 18.00. Wystawa wyjątkowa, bo stanowiła jednocześnie uroczyste symboliczne otwarcie galerii „PIWNICA” Młodzieżowego Domu Kultury w Puławach, którego dokonał Wojciech Kuba, Przewodniczący Komisji Kultury Powiatu Puławskiego.



Dyrektor MDK Aleksandra Kozak przedstawia zebranych artystę.

Anatol Karoń ur. w 1957 r., działalność artystyczną prowadzi od 1978 r. Zajmuje się rysunkiem, malarstwem, rzeźbą, instalacją, happeningiem. W 1985 r. zaczął tworzyć rzeźby w jednej zapałce. Swoje prace prezentował na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych, w kraju i za granicą. Od 1988 r. zajmuje się również nauczaniem rysunku i malarstwa. Od 1999 r. należy do Związku Artystów Polska Sztuka Użytkowa.

Sierpniowe popołudnie, spaceruję po warszawskiej Starówce, oglądam prace różnych artystów prezentujących swoją twórczość pod Barbakanem i co widzę? Gablotę z tworami rozmiarów i – o wyglądzie zapałki, niewielkie, niepozorne, niemożliwe! Obok siedział niepozorny człowiek, sprawiający wrażenie niebywale spokojnego, cierpliwego (jak sam artysta później mówił, to tylko pozory, bo jego „przygoda z zapałkami” zaczęła się właściwie z powodu jego nerwowego usposobienia). Pozostaliśmy tak w rozmowie z artystą przeszło godzinę. W tym czasie postanowiłam, że mieszkańcy naszego regionu powinni zobaczyć te mikre cudenka. Artysta w naszej galerii prezentował przeszło 80 prac o znaczących dla każdej z rzeźb tytułach „Krakowiaczek jeden”, „Śmierć kosi niby łąn”, „Zagładanie w głąb”, „Jan Paweł II”, „Katedra w stylu romańskim”, „Eksplodujący Chopin”, „Thum” czy „Św. Franciszek z Asyżu”. Prace, jak autor przyznaje, wykonuje za pomocą jedynie paznokci i zębów. Istotą tego niecodziennego zjawiska sztuki jest fakt, iż każda rzeźba wykonana jest tylko z jednej zapałki, a w jednym przypadku nawet z jednej piątej części zapałki!

Wystawę oglądali z podziwem dorośli, młodzież, a szczególnie dzieci, które z niedowierzaniem patrzyły na niezwykle dzieła wykonane z tak zwykłego materiału!

Aleksandra Kozak

WYJĄTKOWA WYSTAWA

Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Puław, w ramach obchodów 100-lecia Nadania Praw Miejskich Puławom w dniach od 9 września do 1 października 2006 odbyła się wyjątkowa wystawa.

W salach wystawowych POK „Dom Chemika” pokazano prace artystów, powstałe na słynnym „I Sympozjum Artystów Plastyków i Naukowców”, które miało miejsce na terenie Zakładów Azotowych oraz w samych Puławach w 1966 roku.

Rok 1966 był dla Polski szczególny.

W całym kraju odbywały się uroczystości związane z Tysiącleciem Państwa Polskiego.

I Sympozjum Artystów Plastyków i Naukowców miało stać się ważnym wydarzeniem, w ramach Milenium bezpośrednio poprzedzającym Kongres Kultury Polskiej.

Inicjatorem i pomysłodawcą Sympozjum, był absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, założyciel lubelskiej grupy „Zamek”, krytyk i teoretyk sztuki Jerzy Ludwiński, a spiritus movens całego wydarzenia – budowniczy i pierwszy dyrektor naczelny Zakładów Azotowych, inżynier i artysta Mieczysław Kołodziej (1911-1989).

Sympozjum z 1966 roku, które odbyło się pod hasłem „Sztuka w zmieniającym się świecie”, pomyślane zostało jako spotkanie mające na celu połączenie pracy twórczej artystów z wystąpieniami teoretycznymi, zarówno krytyków i teoretyków sztuki jak i naukowców z innych dziedzin.

Do Puław przybyło 43 artystów, m.in. Jerzy Bereś, Włodzimierz Borowski, Feliks Falk (dziś reżyser), Tadeusz Kantor, Grzegorz Kowalski, Edward Krasiński, Zenon Kononowicz, Henryk Morel, Ludmiła Popiel, Teresa Rudowicz Ryszard Winiarski, Jan Ziemiński oraz krytycy: Urszula Czartoryska, Jan Stanisławski, Mieczysław Porębski, Wiesław Borowski, Anna Ptaszkowska, Mariusz Tchorek, Jacek Woźniakowski, Jerzy Ludwiński.

Efekty Sympozjum przerosły najśmielsze oczekiwania.

Po raz pierwszy w dziejach powojennej Polski zaprezentowano w tak szerokim wymiarze sztukę awangardową, której obecność była dotąd przez władze PRL skrzętnie przemilczana i pomijana, w ramach obowiązującej wtedy oficjalnej formuły sztuki, czyli socrealizmu i koloryzmu. W Puławach spotkali się najwybitniejsi przedstawiciele sztuki awangardowej, zarówno artyści jak i historycy sztuki, a także przedstawiciele „sztuki oficjalnej”.

Organizatorzy puławskiego sympozjum oraz krytycy i historycy sztuki podkreślali znaczenie tej imprezy, w której brali udział artyści uznani za najciekawszych i najbardziej nowatorskich. Jednocześnie nowością w skali światowej był patronat zakładu przemysłowego (ZA Puławy) nad tak szeroko zakrojonym plenerem.

O ile artyści „oficjalni” nadal malowali swoje kolorowe pejzaże, o tyle artyści awangardowi stworzyli na terenie Puław dzieła wyjątkowe i wybitne, a Sztuka Polska w opinii współczesnych krytyków i historyków sztuki wpisała się, po raz pierwszy po wojnie – bez kompleksów, w nurt



Wystawa zgromadziła liczną grupę miłośników sztuki.



Słowo wstępne wygłosiła Anna Maria Leśniewska.

sztuki światowej.

Większość powstałych wtedy prac możemy obecnie podziwiać w Muzeach Narodowych w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Poznaniu a także w Muzeach na terenie Europy.

Sympozjum puławskie umocniło Lublin, który stał się w tamtych czasach centrum polskiej sztuki awangardowej.

W czterdziestą rocznicę tamtych wydarzeń, we współpracy z POK „Dom Chemika”, Galerią „72” Muzeum Chełmskiego, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie, Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz pomocy finansowej Zakładów Azotowych Puławy S.A, Miasta Puławy, Marszałka Województwa Lubelskiego – Towarzystwo Przyjaciół Puław w Galerii Sztuki Współczesnej POK „Dom Chemika” zor-



Mistrz Pejzażu i Nastroju

ganizowało wystawę połączoną z promocją polsko-angielskiego wydawnictwa „Puławy 66” Anny Marii Leśniewskiej (znakomite dzieło wieloletniej pracy historyka i krytyka sztuki) ze zdjęciami Stanisława Papciaka (fotografika ZA Puławy) oraz wieczór wspomnień poświęcony Sympozjum sprzed 40 lat.

Do Puław przybyła autorka książki Anna Maria Leśniewska oraz artyści i krytycy biorący udział w plenerze z 1966 roku, min. Jerzy Beres, Włodzimierz Borowski, prof. Grzegorz Kowalski, Danuta Ziemska. W spotkaniu udział wzięli min. Janusz Zagrodzki (Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Sztuki w Łodzi), Jagoda Barczyńska (Muzeum Chełmskie w Chełmie), Anna Saciuk-Gąsowska (Muzeum Sztuki w Łodzi), Andrzej Mroczek i Jolanta Męderowicz (BWA w Lublinie), Danuta i Pavel Binder (Słowacja), Marek Radke (Niemcy), Jaroslav Kachmar (Ukraina), Jiri Valoch (Czechy), Norbert Faehling (Niemcy), Janusz Kapusta (USA). Prof. Krzysztof Kiwerski, prof. Adam Wsiołkowski, prof. Ewa Pełka, prof. Ewa Zawadzka i inni.

Wystawa, jak również następujące po wernisażu spotkanie w kawiarni „Smok” zgromadziły zarówno tych Puławian, którzy pamiętają wydarzenie z roku 1966 jak i młodzież, ciekawą ówczesnej awangardy i jej twórców. Atmosfera wspomnień i chętnie odsłanianych przez artystów kulisów wydarzenia artystycznego sprzed 40 lat oraz wypowiedzi krytyków sztuki, podkreślających znaczenie przedsięwzięcia dla kultury polskiej, niektórym przypomniały, a niektórym uświadomiły, że – mimo dzielącej Europę „żelaznej kurtyny”, Polska i same Puławy pozostawały ważnym miejscem dla kultury europejskiej.

Zbigniew Kosowski

Autor – Kurator opisywanej wystawy, jest artystą plastykiem, absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, członkiem Towarzystwa Przyjaciół Puław.

„Kiedy maluję – czuję się dobrze, gdy nie maluję – czuję się źle”

Tak – krótko i nieco żartobliwie, uzasadnił swoją sztukę Jerzy Gnatowski na wernisażu 9 października w Bibliotece Miejskiej w Puławach.

Kilkanaście obrazów artysty zgromadzonych na niewielkiej przestrzeni sali wystawowej Biblioteki utwierdziło zebranych w przekonaniu, że mamy do czynienia z artystą niezwykłym – wrażliwym kolorystą, który odzwierciedla na płótnie pełen spokoju nastrój malowanych pejzaży. Inspiracją do powstania dzieła zdają się być dla niego na równi: rozległy nadwiślański krajobraz i kępa kolorowych traw, ważne jest uchwycenie klimatu i oddanie go kolorem. Malarstwo utrzymane w dość monochromatycznej paletce barw ożywiane tylko czasem jakimś czerwonym dachem, niewielką plamą kwiatka czy refleksiem na niebie, emanuje ciszą i spokojem.

Obrazy Gnatowskiego działają na widzów jak balsam, można by rzec: „łagodzą obyczaje” i pozwalają, w jakimś magiczny sposób, odreagować codzienną rzeczywistość. Oglądając jego pejzaże uświadamiamy sobie istnienie i piękno natury, która nas otacza, jest dla nas tak oczywista jak to, że oddychamy. W pośpiechu dnia codziennego często nie zauważamy tego co było



Jerzy Gnatowski na tle swoich obrazów.



Artysta chętnie opowiadał o swoim malarstwie.

długo przed nami i zapewne będzie długo jeszcze po nas. Dobrze więc, że jest artysta, który potrafi nam o tym przypomnieć.

Maria Müller

Zdjęcia: Dariusz Malinowski



Przepełnione ciepłem i spokojem pejzaże.

OŚRODEK GARNCARSKI

Już w grudniu bieżącego roku, dzięki wsparciu Starostwa Powiatowego w Puławach, oraz Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu, a także władz lokalnych Baranowa, ukaże się wydawnictwo poświęcone ośrodkowi garncarskiemu w Baranowie. Opracowanie ma na celu zaprezentowanie twórczości garncarskiej w Baranowie – jedynym w powiecie puławskim ośrodku zajmującym się do niedawna tym rzemiosłem. Garncarstwo, należące do najstarszych rzemiosł ludowych, uprawiane było tu do końca lat 90-tych. XX w. Baranów, jako niewielka osada nad Wieprzem, dzisiaj siedziba gminy, niegdyś był prężnie rozwijającym się miasteczkiem o historii sięgającej XIV w.

Prawdopodobnie już w XVI w. funkcjonowały tu warsztaty garncarzy, o czym mogą świadczyć zapisy nazwiska Jana Gancarza, odnotowane w księgach miejskich z 1592 r. Oficjalne wzmianki o garncarzach z Baranowa pochodzą ze spisu inwentaryzacyjnego z 1779 r. Natomiast przywilej cechowy, ośrodek uzyskał w 1785 r. W okresie od XV do końca XVIII w. na terenie Lubelszczyzny powstały 22 cechy garncarskie.

Niniejsze opracowanie jest efektem moich zainteresowań twórczością ludową na Lubelszczyźnie, a w szczególności na terenie rejonu puławskiego, który pod względem socjo-etnograficznym pokrywa się z zasięgiem dawnego powiatu puławskiego. Zaprezentowany materiał został zgromadzony w trakcie własnych badań terenowych. Pierwszy kontakt z ośrodkiem baranowskim miałam podczas samodzielnych badań, prowadzonych w 1986 r. na terenie powiatu puławskiego. Celem moich poczynań, było zgromadzenie materiału do mojej pracy magisterskiej traktującej o współczesnych dziedzicach wytwórczości ludowej w rejonie puławskim. Praca ta jest do dzisiaj jedyną próbą monografii dotyczącej twórczości ludowej w tym rejonie.

Obszerny rozdział, poświęciłam w niej garncarstwu baranowskiemu. Odnotowałam 6 warsztatów garncar-

skich, które jeszcze wówczas funkcjonowały. Pomimo, że był to już Jak się wkrótce okazało, schyłkowy okres tego rzemiosła w tej miejscowości – poznałam wtedy osobiście czołowych twórców ośrodka baranowskiego.

Już wówczas, w ogólnych opracowaniach o garncarstwie ludowym na Lubelszczyźnie, wymieniane było nazwisko Jana Góry – jako czołowego garncarza. To właśnie w jego rodzinie, zawód ten przechodził z ojca na syna. On też, jako jedyny zatrudniał czeladników i uczniów, wśród których do najzdolniejszych należał późniejszy wybitny garncarz – Stanisław Domański. Także nazwisko Kołodyńskich, jako jedno z najstarszych w tej miejscowości, kojarzone było zawsze z najzdolniejszymi mistrzami – jak Edward Kołodyński. Inni, jak Stanisław Janisz, wykonując to rzemiosło, pielęgnowali jednocześnie jego tradycję opiekując się także istniejąca wówczas, in situ – w domu tego garncarza – Izbą Garncarską. Czynne były jeszcze wówczas warsztaty Mariana i Piotra Maśnych.



Jan Góra przy kole garncarskim zdjęcie z lat 60. XX w.

Po latach, już jako doświadczony muzealnik, wróciłam ponownie do tematu garncarstwa w Baranowie. Tym razem, pracując nad wystawą poświęconą właśnie temu ośrodkowi, w latach 1999 – 2000 podjęłam badania weryfikujące, zgromadzone przed laty informacje.

Wyroby garncarzy baranowskich, zgromadzone w Muzeum puławskim, włączane były kilkakrotnie do ekspozycji poświęconych sztuce ludowej w regionie. Były to jednak wystawy, prezentujące ogół sztuki i wytwórczości ludowej twórców z terenu Lubelszczyzny. Śledząc poczynania twórców rodzimych, w tym głównie garncarzy, współpracujących z Puławskim Klubem Twórców Ludowych, z przykrością odnotowywałam, nieunikniony jak się wkrótce okazało, zanik tego rzemiosła na terenie Baranowa i naszego regionu.

Mistrzowie garncarstwa, których poznałam przed laty, w większości już odeszli, inni z racji wieku i choroby z czasem powoli zaniechali wykonywania tej pięknej, ale i trudnej sztuki. W 2001 r., na wernisażu muzealnej wystawy poświęconej ośrodkowi baranowskiemu, gościłam już tylko dwóch – ostatnich garncarzy z Baranowa: Piotra Maśnego i Stanisława Domańskiego.



Stanisław Domański ostatni z wielkich mistrzów tego rzemiosła zmarł w 2006 r.

W trakcie pracy nad wystawą i podjętych po 15 latach badań weryfikujących, powróciłam również ponownie do rozmów, prowadzonych już onegdaj, z władzami w gminie Baranów i wszystkimi osobami ewentualnie mogącymi zainteresować się reak-



W BARANOWIE



Wazon z charakterystyczną dla Domańskiego dekoracją nalepianą.

tywacja tego rzemiosła w tej miejscowości. Moje działania zbiegły się z programem ówczesnego Ministerstwa Kultury, znanym od 1995r. pod nazwą „Ginące zawody i umiejętności”.

Program ten powstał z inicjatywy działaczy regionalistów i etnografów, którzy już od dawna sygnalizowali, a wręcz alarmowali o potrzebie podjęcia działań mających na celu ocalenie wielu zanikających przejawów tradycyjnej kultury wsi. Apel ten podjęty na terenie całego kraju muzea, głównie na wolnym powietrzu – skanseny, domy kultury i inne placówki kulturalne. Zaczęto organizować wystawy, pokazy prezentujące dawne, często artystyczne wytwory wiejskich rzemieślników – artystów.

Niestety, w przypadku Baranowa, nie udało się reaktywować rzemiosła garncarskiego. Podejmowano wprawdzie próby, ale zabrakło konsekwencji w tych działaniach. Wielokrotnie też zmieniano lokalizację garncarskiej Izby Tradycji. Ostatnia, ulokowana w budynku starej szkoły, przy ulicy Michowskiej, także już nie istnieje (podobnie jak dawna szkoła, którą zburzono). Gromadzone przed laty zbiory, obecnie rozparcelowano, część znalazła, lokum w sali przy Ośrodku Kultury, a pozostała – w wolno stojącym, niewielkim i prowizorycznym raczej obiekcie, na placu obok Urzędu Gminy.

Właśnie od zwiedzenia obecnych, zastępczych mam nadzieję obiektów lokujących Izbę Tradycji, rozpoczęłam kolejne już po latach – trzecie spotkanie z Baranowem. Ponownie podjęłam badania nad tutejszym rzemiosłem garncarskim, weryfikując własne, wcześniej zgromadzone dane o stanie ośrodka. Niestety, potwierdziły one tylko dalej idący proces zaniku rzemiosła garncarskiego w Baranowie. Tym smutniejsza jest ta konkluzja, gdy okazało się, że zaledwie dwa miesiące przed moim przyjazdem, zmarł ostatni już garncarz z pokolenia wielkich mistrzów tego rzemiosła. Garncarz, w którego domu gościłam przed laty, który tyle wniósł w rozwój tej wytwórczości i moją wiedzę na jej temat.

Po latach, rozmowa z żoną zmarłego, starszą i schorowaną towarzyszką jego życia i pracy, (była bowiem znakomitą dekoratorką wyróżniających się pod tym względem naczyń męża), uświadomiła mi, że rzemiosło garncarskie w Baranowie nieuchronnie zanikło. Koło garncarskie, przy którym pracował mistrz Domański, zostało sprzedane zainteresowanej ceramiczce i zostało wywiezione z Baranowa. Może właśnie garncarze, ceramicy spoza tej miejscowości, zechcą uczyć w Baranowie innych, mło-



Żony garncarzy zajmowały się dekoracją i zbytem. Na rynku w Kazimierzu.



Władysław Maśny.

dych tutejszych mieszkańców tradycji tego zawodu. Czas niestety upływa nieubłaganie, wymierają wielcy garncarze, o których pamięć powinna przetrwać nie tylko wśród ich bliskich. W tych ostatnich należy pokładać także nadzieję na reaktywację ośrodka. Wszak w pracy garncarzom pomagali często wszyscy członkowie ich rodziny.

Jednym z nich jest mieszkający nadal w Baranowie, wnuk garncarza, Jerzy Wł. Maśny. Chętnie współpracuje z miejscowym Ośrodkiem Kultury, którego pracownicy, niezrażeni dotychczasowymi niepowodzeniami – przypominają mieszkańcom o ich tradycji i rzemiosle garncarskim Baranowa.

Pozostaje więc nadzieja, że pamięć o wielkich mistrzach garncarstwa baranowskiego, nie zaginie. Ich prace zgromadziły także czołowe muzea na Lubelszczyźnie. Przykłady kolekcji muzealnych garncarstwa baranowskiego, znajdujących się w zbiorach muzeów na terenie naszego powiatu zostaną także zaprezentowane w wymienionym na wstępie wydawnictwie. Na uwagę zasługują z pewnością zbiory garncarstwa baranowskiego we wspomnianym Muzeum Regionalnym w Puławach, jak i, równie interesujące, zbiory Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym, Oddział w Janowcu.

ZIEMIANKI NAŁĘCZOWSKIE

Polskim ziemiankom z końca XIX i początku XX wieku, szczególnie z kół chełmskiego i lubelskiego, Nałęczów zawdzięcza wiele, a przede wszystkim zorganizowanie szkoły dla córek włościańskich, dobrze przygotowującej do roli patriotycznie usposobionej żony i matki. Funkcjonująca w Domu na Jabłuszku w latach 1908-1936 szkoła rychło stała się głośna w całej Polsce, tak że żurnalista w 1913 roku mógł napisać: „Wszystkie ziemie Królestwa mają swoje [w niej] przedstawicielki”. Współczesne „Ziemianki” przejęły od utalentowanych poprzedniczek zbiór haftów i z prawdziwą pasją odtwarzają dawne wzory, by nie uległy zapomnieniu.

Pani Krystyna Tarka, prezes Klubu Haftu „Ziemianka” w Nałęczowie, haftu uczyła się od swojej mamy, Czesławy Markuszewskiej. Od jesieni 2002 roku prowadzi zajęcia w każdą środę w Nałęczowskim Ośrodku Kultury. Korzystają z nich seniorki z klubu „Jesienni Entuzjaści”, zainteresowane uczennice z miejscowej szkoły podstawowej i te mieszkanki Nałęczowa, które potrafią docenić piękno haftowanych obrazów. Od momentu pojawienia się strony internetowej z dokonaniem „Ziemianek” coraz częściej zaglądamy też kuracjusze i wczasowicze.

93 wzory haftów z I połowy XX wieku zostały przekazane przez byłą uczennicę Szkoły Ziemianek Waclawę Mokrzejką na ręce p. Janiny Babnicz-Wituckiej. Ta zainteresowała nimi nałęczowskie hafciarki. Pod kierunkiem p. Krystyny powstaje już czwarta część tzw. Kolekcji nałęczowskiej wg scenariusza W. Dobrowolskiej-Łuszczynskiej. To dzięki wykorzystaniu starych wzorów i organizowaniu wystaw tematycznych na regionalnych i ogólnopolskich wystawach Klub Haftu co roku zdobywa kolejne nagrody i dyplomy. Podziwiali prace „Ziemianek” także mieszkańcy francuskiego Longueau i węgierskiego Nyiracsad.

W bieżącym roku wystawy haftów z Nałęczowa zostały nagrodzone na II Przeglądzie Twórczości Artystycznej Seniorów i Osób Niepełnosprawnych w WDK w Lublinie oraz VI Powiatowym Dniu Kultury w Puławach. Na obydwu pokazach „Ziemianki” zaprezentowały hafty wykonane przez babcie dla swoich wnuczek, stąd nazwa wystawy: „W pokoju wnuczek”. Prezentacja przypadła do gustu najmłodszym puławianom. Małe dziewczynki przytulały się do pluszowych misiów wychylających się z haftowanej torbki ozdobionej napisem „Ola”. To imię powtarzało się również na haftowanych poduszkach. Na oparciu dziecięcego łóżeczka zwiisał haftowany ręcznik. Na centralnej „ścianie” widniało okno ozdobione szydełkową firanczką. W haftowanych obrazkach przewijały się motywy ulubionych przez dzieci zabawek lub zwierząt. Autentyczne ubranka dziecięce, szydełkowe buciki przy łóżeczku i wielki obraz Madonny wykonany według wzorów z nałęczowskiej Szkoły Ziemianek budziły powszechne zainteresowanie. Pokazano także odtworzoną tradycyjną makatkę o tematyce dziecięcej (babcia, wnuczka) według wzorów sprzed stu lat. Dwa podstawowe kierunki działań Klubu Haftu „Ziemianka”: odtwarzanie haftów propagowanych



Od lewej: Zenobia Mazur, Krystyna Tarka i Wiesława Dobrowolska – Łuszczynska na pokonkursowej wystawie „Inspirujemy kolorem” Warszawa 2006.



Krystyna Tarka z uśmiechem ogląda swoje „Błękitne Aniołki”.

w miejscowej szkole w minionym stuleciu oraz ozdabianie przedmiotów użytkowych dla domowników zostały w ostatnim czasie wzbogacone wykonywaniem obrazów haftowanych na konkurs zorganizowany przez francuską firmę DMC, światowego lidera w produkcji nici i akcesoriów do haftu. Na konkurs „Inspirujemy kolorem” nałęczowskie hafciarki wysłały prace sporządzone według wzorów częstokroć wybitnych europejskich artystów plastyków. Jury w składzie: Anna Makowiecka, dziennikarka radiowo-telewizyjna, Bruno Pisani, dyrektor handlowy DMC we Francji, Wiesław Kulesza, prezes zarządu firmy P.H. „SK”, Anna Hope, specjalista ds. public relation i marketingu, Izabela Dąbrowska, zwyciężczyni II edycji konkursu haftu „Iglą malowane” oceniło 324 prace nadesłane na konkurs, przyznało nagrody oraz zakwalifikowało prace do wystawy, która prezentowana była w październiku w największych miastach Polski. Na gali zorganizowanej w Warszawskim Centrum EXPO XXI w dniu 21. X, 2006 roku nałęczowskie hafciarki mogły wysłuchać oficjalnych przemówień przedstawicieli firmy z dwustuszęćdziesięcioletnią tradycją, lansującej hasło: „Jeśli umiesz przyszyć guzik, umiesz wyhaftować różę”, za-



Zenobia Mazur przy własnoręcznie wyhaftowanym portrecie Papieża Jana Pawła II.

chwycić się recitałem piosenki francuskiej, wziąć udział w koktajlu po części oficjalnej oraz ze wzruszeniem oglądać swoje prace zakwalifikowane na ogólnopolską wystawę.

Na tejże wystawie można było oglądać prace: Krystyny Tarki „Błękitne aniołki”, Zenobii Mazur „Papież”, Marii Kamoli „Koszyczek z kwiatami” oraz Krystyny Krzos „Ikony”. Nazwiska haftujących pań organizatorzy umieścili także w barwnym katalogu wydanym z okazji III edycji konkursu. Nałęczowskie „Ziemianki” zaczynają robić karierę prawdziwie europejską.

Wiesława

Dobrowolska-Łuszczynska

Fot. **Sabina Seroczyńska Kamola**

Wiesława Dobrowolska – Łuszczynska Stale współpracuje z PPP znana już czytelnikom poprzedniego numeru. Filolog, pedagog (wzorem rodziców), m.in. dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie, instruktor harcerski, przewodnik miejski i terenowy, członek stowarzyszeń: PTTK, Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa, Nałęczowskiego Stowarzyszenia Współpracy Europejskiej, Stowarzyszenia Polskich Mediów. Członek kolegium redakcyjnego (1966-1969) ogólnopolskiego pisma naukowego „Językoznawca” wydawanego przez UMCS w Lublinie, współredaktor „Cisowca”, „Nałęczowskich Wiadomości Kulturalnych” oraz „Głosu Nałęczowa”. Laureatka konkursów „Pamiętniki młodych nauczycieli” (Lublin 1972), „Nauczycielka w kilku rolach” (Warszawa 1983) oraz III i IV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Małych Form Literackich im. Stefana Żeromskiego (Nałęczów 2002, 2004).

Wyrównać szanse

W 2004 r. Powiat Puławski po raz pierwszy przystąpił do realizacji w ramach Priorytetu 2, Działania 2.2 Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego programów stypendialnych „Stypendia szansą na maturę dla uczniów z terenów wiejskich Powiatu Puławskiego” i „EURO-STUDENT – program stypendialny dla województwa lubelskiego” i realizuje je do dziś.

Główne cele programów to zwiększenie szans edukacyjnych młodzieży z terenów wiejskich znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej, zwiększenie poziomu wykształcenia w powiecie oraz ilości osób z wykształceniem średnim maturalnym i wykształceniem wyższym. I Edycja (rok szkolny i akademicki 2004/2005)

Stypendia dla uczniów

Dzięki dofinansowaniu z Europejskiego Funduszu Społecznego stypendia otrzymało 1184 uczniów, pobierających naukę w szkołach ponadgimnazjalnych kończących się maturą, dla których organem prowadzącym jest Powiat Puławski. Stypendia były wypłacane w formie refundacji kosztów poniesionych na cele edukacyjne. Pozyskano na ten cel 1 020 000 zł, 694 110 zł z Europejskiego Funduszu Społecznego i 325 890 zł z Budżetu Państwa.

Stypendia dla studentów

W roku akademickim 2004/2005 z pomocy stypendialnej skorzystało 82 stypendystów. Powiat Puławski otrzymał na ten cel 121 500 zł, 91 125 zł z Europejskiego Funduszu Społecznego i 30 375 zł z Budżetu Państwa.

II Edycja (rok szkolny i akademicki 2005/2006)

Stypendia dla uczniów

Ze stypendiów skorzystało 842 uczniów z terenów wiejskich Powiatu Puławskiego. Stypendia były wypłacane w formie refundacji kosztów wydanych na cele edukacyjne. Wartość całego projektu wynosiła 890 998 zł, 606 324,14 zł z EFS i 284 673,86 zł z BP.

Stypendia dla studentów

Ze stypendiów dla studentów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej oraz posiadających stałe zameldowanie na terenie Powiatu Puławskiego skorzystało 87 studentów. Na ten cel uzyskano środki w wysokości 121 500 zł, 91 125 zł z Europejskiego Funduszu Społecznego i 30375 zł z Budżetu Państwa.

III Edycja (rok szkolny i akademicki 2006/2007)

Stypendia dla uczniów

W ramach programu „Stypendia szansa na maturę dla uczniów z terenów wiejskich Powiatu Puławskiego – Edycja 2006” przyznano 579 stypendia. W odróżnieniu do lat ubiegłych stypendium będzie wypłacane w formie finansowej. Otrzymano na ten cel kwotę 620 113 zł, 421986,90 zł z EFS i 198 126,10 zł z BP.

Stypendia dla studentów

Stypendia w ramach programu „EUROSTUDENT – program stypendialny dla województwa lubelskiego” przyznano 37 studentom studiującym w państwowych i niepaństwowych szkołach wyższych w systemie dziennym, wieczorowym, zaocznym lub eksternistycznym. Przyznano na ten cel 155 500 zł, 41 250 zł z EFS i 13 875 zł BP.

(opr.) **Justyna Siuta, Beata Michałek**



Powiatowe Święto Kultury

Raz w roku, w gościnnych progach POK „Dom Chemika” w Puławach, odbywa się przegląd dokonań kulturalnych instytucji i stowarzyszeń kultury naszego powiatu. Przedsięwzięcie znane opinii publicznej pod nazwą „Powiatowy Dzień Kultury” ma na celu integrację środowiska kulturalnego oraz stworzenie forum wymiany doświadczeń i prezentacji własnych dokonań dla ośrodków kultury i towarzystw regionalnych z całego powiatu. Równoległe przebiegają i uzupełniają się, dwie formy: występy artystyczne na scenie sali widowiskowej i prezentacje stoisk w holu Domu Chemika, a publiczność swobodnie wybiera w czym w danym momencie chce uczestniczyć.

Tegoroczny – VI PDK, który odbył się 17 października, zgromadził w POK artystów i twórców oraz animatorów kultury i ludzi po prostu zainteresowanych tym co w kulturze powiatowej aktualnie się dzieje. Występy sceniczne zostały zdominowane przez taniec, ale były również popisy wokalne i instrumentalne.

Na podkreślenie zasługuje niezwykle bogactwo stoisk przygotowanych przez Ośrodki Kultury i Towarzystwa Regionalne w holu gdzie mogliśmy podziwiać pracę garncarza z Baranowa, przepiękne hafty Nałęczowskich Ziemianek (którym poświęcamy oddzielny artykuł) ciekawe wystawy fotograficzne, zapoznać się z wydawnictwami regionalnymi, a także spróbować potraw charakterystycznych dla poszczególnych gmin naszego powiatu.

W trakcie imprezy został podsumowany konkurs „Pamięć Przeszłości” zorganizowany przez Bibliotekę Powiatową we współpracy z Wojewódzką Biblioteką im. H. Łopacińskiego w Lublinie (szczegóły w artykule „Pamięć Przeszłości”) oraz wręczone zostały Nagrody Starosty w Dziedzinie Kultury.

Otrzymali je: w kategorii animator kultury:

- Grzegorz Skwarek (Kurów).
- Ks. Andrzej Mizura (Żyrzyn).
- Bożena Rybaniec (Końskowola).
- Bogusława Gałat (Nałęczów).
- Irena Kolibska (Wąwolnica).
- Adam Łąguna (Wąwolnica).
- Danuta Szlendak (Puławy).
- Eliza Sulima (Puławy).
- Renata Siedlaczek (Puławy).

W kategorii twórczość plastyczna:

- Marek Andała – malarstwo (Żyrzyn).



Starosta wręcza nagrody regionalistom H. Bukowskiej i S. Paciowi.



Laureaci nagrody Starosty w Dziedzinie Twórczość ludowa i plastyczna od lewej W. Maśny, M. Andała, E. Wójtowicz i K. Cegiela.

W kategorii twórczość ludowa:

- Krzysztof Cegiela – kowalstwo (Gm. Puławy).
- Władysław Maśny – garncarstwo (Baranów).
- Elżbieta Wójtowicz – poezja i proza (Markuszów).

W kategorii regionalista:

- Halina Bukowska (Nałęczów).
- Sławomir Pać (Puławy).

Za Artystyczne Wydarzenie Roku nagrodzono:

- Tomasza Mazura (Puławy) za reżyserię „Cyrulika Sewilskiego” wystawionego w POK.
- GOK w Końskowoli za wydanie tomiku poezji Zuzanny Pasówki „Jak Cię nie kochać Ziemio Ojczyzna”.
- Publiczne Gimnazjum w Górze Puławskiej za organizację „Dni Kultury Chrześcijańskiej”.

Nagrodę za najpiękniejsze stoisko otrzymał Nałęczów za „najsmaczniejsze” stoisko Wąwolnica, a za stoisko łączące obydwie te kategorie biblioteki powiatu puławskiego.

Maria Müller

Zdjęcia: **Hubert Stefanyszyn**



Roztańczone motyle z NOK w Nałęczowie.



Tańce ludowe zaprezentowały dzieci z KOK w Kazimierzu Dolnym



Huczny początek imprezy zapewniła Orkiestra Dęta z Kurowa.



Etiuda prezentowała ciekawe stroje i profesjonalne układy choreograficzne.



Polecamy w najbliższym czasie:

- ❑ Konkurs szopek, ozdób choinkowych i stroików świątecznych oraz konkurs kolęd w Żyrzynie – styczeń
- ❑ XIII Przegląd artystyczny „Zimowe nastroje” w Końskowoli – 25-26 stycznia
- ❑ XII Festiwal Kolęd Konkurs Szopek Przestrzennych – POK Puławy – 23-26 i 28 stycznia
- ❑ VIII Przegląd Programów Studniówkowych – POK Puławy – luty